Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

20. CZERWCA 1925.

NR. 140. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Plany niemieckie a Rosja.

Wojna cłowa, jaką nam Niemcy wypowiedzieli, oraz toczące się między Berlinem a Paryżem i Londynem rozmowy w sprawie paktu gwarancyjnego, stawiają przed Polską w całej ostrości problem współżycia z Niemcami. Nie upłynęło sześć lat od podpisania Traktatu Wersalskiego, a problem ten, o którym nasza lewica w swym okresie petlurowsko-kijowskim zdawała się nic nie wiedzieć, zaciężył nad całą naszą polityką wewnętrzną i zewnętrzną i stał się głównem, dziejowem zagadnieniem Polski. Stoimy znowu frontem zwróceni ku Zachodowi, jak za czasów Bolesława Chrobrego i pierwszego Jagiellona, gdy równocześnie w Berlinie kierunek polityce niemieckiej nadają idee i ambicje Fryderyka II. By odzyskać polskie dzielnice, zdobyły się Niemcy nawet na akt tak niezwykłej rezygnacji, jaką ma być rezygnacja z Alzacji i Lotaryngji w pakcie gwarancyjnym. Wolą wyrzec się zamiarów odzyskania kraju, dla zdobycia którego przeprowadzili jedną z najsławniejszych swych wojen, niż — utracić szanse odebrania Polsce Pomorza i Górnego Śląska. Francuzi przestają już być dziedzicznym wrogiem i „Wacht am Rhein" nie będzie już zaklęciem wzywającem do obrony niemieckiego Renu, cała uwaga i energja 60-ciu miljonów Niemców skierowana będzie odtąd przeciw Polsce i tylko przeciw Polsce. — Cztery miljony członków organizacyj nacjonalistycznych, Stahlhelm, Oberland, Jungdeutscher Orden i trzy miljony reichsbannerowców — wszyscy ci czynni żołnierze tajnej armji niemieckiej — gotują się do wojny z Polską... Francja ma być powstrzymaną od udzielenia Polsce pomocy, Anglja zaś zdaje się być już pozyskaną dla nowego rozbioru Polski obietnicą podjęcia przez Niemcy krucjaty przeciw bolszewizmowi rosyjskiemu. Młyny niemieckiego rewanżu pracują szybko.

A jednak sytuacja nie układa się dla Niemiec całkiem pomyślnie. Ów pakt gwarancyjny, który według planów niemieckich powinienby izolować Francję od Polski i związać ją ściśle z Anglją, zawiera podobno wyraźne zatwierdzenie obecnych granic Polski i klauzulę, pozwalającą Francji na przemarsz jej wojsk przez zdemilitaryzowaną strefę nadreńską przeciw Niemcom, gdyby te wbrew statutowi Ligi Narodów na Polskę napadły. Projekt paktu został dopiero wczoraj wręczony Niemcom i choć go dotąd nie ogłoszono, to jednak z głosów prasy półurzędowej można wyczuć, że rząd niemiecki dalekim jest od zachwytów nad propozycjami pp. Brianda i Chamberlaina. Porozumienie z Francją utrudni nadto w dużym stopniu nota aljancka w sprawie rozbrojenia, zawiera bowiem żądania, które mogą bez wahania wypełnić Niemcy szczerze pacyfistyczne, ale które są nie do przyjęcia dla państwa, przygotowującego wojnę. Jeśli przypomnimy wreszcie, że przez niezręczne wysunięcie sprawy Austrji wywołały Niemcy żywe obawy i podejrzliwość Włoch i Małej Ententy, spotęgowane jeszcze przez wybór Hindenburga, to zrozumiałem się staje owa zmiana nastrojów na niekorzyść Niemiec, jaka zaznaczyła się w ostatnich tygodniach w Europie, a której wyrazem jest między innemi także przewaga francuskiego punktu widzenia w projekcie paktu.

Również stanowisko Rosji nie sprzyja obecnie niemieckim zamysłom. Sowiety wyrażają ze współpracy Niemiec z Anglją wielkie niezadowolenie. Polityka Moskwy jest obecnie silne antyangielska i stara się oderwać od Anglji jak najwięcej państw w Europie i Azji. Ten antyangielski kurs wyraża się pewnem złagodzeniem stosunku Sowietów do Francji i Polski. Dyplomacja sowiecka pracuje teraz głównie w Azji, gdzie leżą główne źródła potęgi brytyjskiej. Zajęta podburzaniem Chin i Indyj przeciw W. Brytanji, chętnie widziałaby w Europie Francję i Polskę prowadzące własną, niezwiązaną z Londynem, politykę kontynentalną, gdyż zdaje sobie dobrze sprawę, że polityka ta nie będzie w żadnym wypadku antyrosyjską. Takie jednak złagodzenie nacisku Sowietów na Polskę jest Niemcom bardzo nie na rękę. Nie mogą już Niemcy pasować się na zbawcę Europy przed bolszewizmem i za to żądać zapłaty kosztem Polski. Im dłużej Sowiety „pracować" będą w Azji, tem obojętniejszą będzie dla Anglji ewentualna pomoc Niemiec. Jedynie silny nacisk Sowietów na Europę uczyni ofertę niemiecką walki z bolszewizmem aktualną i wartościową. W Szangaju i Kantonie, czy w Delhi i w Kalkucie będzie musiała Anglja bez pomocy Niemiec stoczyć walkę z ludami Azji i z ich sojusznikiem moskiewskim.

W ten sposób, jeśli chodzi o stosunek do Niemiec, to polityka sowiecka w Azji wzmacnia chwilowo nasze stanowisko.. Niebezpieczeństwo jej dla Polski tkwi jedynie w tych dalszych konsekwencjach, któremi grozi całej Europie. Można mieć przecież nadzieję, że do tych konsekwencyj, do rzucenia ludów Azji na Europę, nie przyjdzie...

Treść numeru:

Gen. inspektor wojsk naczelnym wodzem w czasie wojny.

Warszawa. (Telef. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej toczyła się dyskusja nad art. 12 projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych, dotyczącym inspektora generalnego. Referent pos. St. Dąbrowski (Ch. N.) proponuje, by skreślić w tym artykule zdanie, iż generalny inspektor armji jest przewidywany na naczelnego wodza w czasie wojny. Minister Sikorski sprzeciwił się temu, jak również sprzeciwił się później propozycji pos. Miedzińskiego (Wyzw.), który był za tem, aby Prezydent Rzeczypospolitej już w czasie pokoju mianował naczelnego wodza.

W głosowaniu wniosek referenta został odrzucony, a art. 12 przyjęto w następującem brzmieniu: Dla zabezpieczenia i ciągłości pracy nad przygotowaniem obrony państwa i utrzymania zdolności bojowej siły zbrojnej, ustanawia się generalnego inspektora wojsk, podlegającego bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych. Generalny inspektor wojsk jest przewidziany na naczelnego wodza wojsk polskich w czasie wojny.

Poseł Załuska zgłosił co do pierwszej części votum mniejszości. Następnie referent przedstawił ujęcie funkcji generalnego inspektora w zakresie operacyjnym, inspekcyjnym i personalnym, zastrzegając, że nie jest to ostateczne. W dyskusji nad tym arykułem zabierali głos: minister Sikorski i pos. Miedziński.

P. Smólski złożył urzędowanie.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek o g. 2 popoł. wiceminister spraw wewnętrznych Smólski złożył urzędowanie, żegnając się z podwładnymi mu urzędnikami. Przemawiał dyr. departamentu samorządowego Weisbrot, dyr. depart. bezpieczeństwa Jastrzowt. W odpowiedzi sen. Smólski podziękował za pełną oddania i poświęcenia służbę urzędników.

„Dzień Polski" pisze: Smólski zostawił po sobie powszechny żal na kresach i wdzięczność za uspokojenie województw wschodnich, rozpoczęte pod znakiem realizacji sanacji na naszych ziemiach wschodnich. Oby dzieło niezwykle trudne, któremu początkiem były zarządzenia p. Smólskiego, doprowadzono do końca.

P. Prądzyński w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek przybył do Warszawy pełnomocnik rządu polskiego do rokowań polsko-niemieckich, dr. Witold Prądzyński w związku z prowadzonemi przez niego rokowaniami polsko-niemieckiemi w Berlinie.

P. K. Morawski kierownikiem depart. spraw politycznych.

Warszawa. (AW.). Podczas nieobecności ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego, który wyrusza do Stanów Zjednoczonych, kierownictwo departamentu spraw politycznych obejmie p. Kajetan Morawski, który był szefem delegacji polskiej podczas czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów.

Zmiana poborów urzędniczych.

Warszawa. (Telef. wł.). W wykonaniu art. 8 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, wczorajsza Rada ministrów uchwaliła z dniem 1 lipca zmniejszyć dodatek regulacyjny z 70 na 60 punktów, natomiast powiększyć mnożną z 40 na 42 punkty, oraz powiększyć dodatek mieszkaniowy o 6 proc. Manipulacja ta ma dać nieznaczne powiększenie poborów.

Warszawa. (Tel. wł.). Prasa czeska donosi, że prezydent Wojciechowski został zaproszony do Pragi przez prezydenta Massaryka.

Czwartkowe posiedzenie Sejmu

SEJM PRZYJĄŁ CAŁY SZEREG USTAW. — BUDOWA KOLEI, ŁĄCZĄCEJ G. ŚLĄSK Z WIELKOPOLSKĄ.

Warszawa. (Telef. wł.). Na czwartkowem posiedzeniu sejmu odesłano do komisji regulaminowej wnioski sądów o wydanie posłów Śliwińskiego (Zw. Chł.), Hołowacza (Wyzw.) i Roguli (Klub białorus.).

Wicemin. Pluciński poświęcił wspomnienie pośmiertne posłowi Rafałowi Sygietowiczowi (Zw. lud. nar.). Po odesłaniu do komisji noweli o podatku majątkowym przyjęto w 3 czytaniu nowelę do ustawy o zakładaniu szkół powszechnych. Przyjęto na zasadzie referatu posł Bartla (P. S. L.) ustawę o instytucie geologicznym, przyjęto na zasadzie referatu pos. Ostrowskiego (P. S. L.) ustawę o budowie kolei Kalety—Herby—Wieluń—Podzamcze, łączącą G. Śląsk z Wielkopolską. Ministerstwo Skarbu asygnowało na ten cel z pożyczki amerykańskiej kwotę 25 milj. zł. Uchwalono kolej wykończyć w przeciągu lat 2.

Następnie pos. Ilski (Zw. lud. nar.) zaczął referować nowelę do ustawy o podatku przemysłowym.

Budżet Min. Sprawiedliwości i gen. Dyrekcji Poczt.

CZWARTKOWE POSIEDZENIE SENATU.

Warszawa. (PAT.) Senat na wczorajszem posiedzeniu kontynuował dyskusję nad budżetem

Ministerstwa Sprawiedliwości.

Senator Biały (PSL.) postawił wniosek o wyszczególnienie w ustawie skarbowej pozycyj, które mają ulec skreśleniu o 4 i pół milj. zł. Senator Zubowicz (Wyzwolnie) przeciwstawia się wszelkim wnioskom zmierzającym do redukcji wydatków ministerstwa sprawiedliwości. Senator Bieliński (ZLN.) zwraca uwagę na niezmierne przeciążenie sędziów i prokuratorów. W roku 1924 na jednego sędziego wypadło spraw cywilnych i kryminalnych 1750. Wielką trudność dla sędziów przedstawia inflacja ustaw, których uchwalono dotychczas 5687. Senatorka Lewczanowska (klub ukraiński) w imieniu klubu ukraińskiego i białoruskiego domaga się możliwie szybkiego zaprowadzenia sądów przysięgłych.

W toku dyskusji zabrał głos

minister sprawiedliwości Żychliński,

który przedewszystkiem prosi o odrzucenie poprawki zmierzającej do obniżenia budżetu ministerstwa sprawiedliwości i przyjęcia tego budżetu tak, jak go Sejm zatwierdził. Następnie minister obszernie omawia sprawę więziennictwa, poruszoną przez niektórych mowców. Wrogowie Polski rozpowszechniają broszury, pełne zarzutów przeciw polskiemu więziennictwu. Zarzuty te są nieuzasadnione. Stan więzień znacznie się poprawił. Zwija się więzienia w budynkach nieodpowiednich, remontuje i buduje się inne. Żywienie więźniów oparte jest na zasadach naukowych. Dla chorych istnieje własne szpitalnictwo więzienne. Śmiertelność znacznie się zmniejszyła. Co do więzienia Świętokrzyskiego to przyczyną znacznej śmiertelności było to, że władze do tego więzienia, jako położonego w górach, wysyłały chorych z innych więzień. W więzieniach organizuje się warsztaty pracy. W roku 1922 było tych warsztatów 25, obecnie mamy ich 134; więźniowie pracują także na roli; więźniów politycznych nie zatrudnia się. Więźniowie prewencyjni pracują tylko tyle, o ile tego sami sobie życzą. Utworzono szkołę dla kształcenia personalu więziennego. Ponieważ w różnych dzielnicach były różne organizacje więzień, kres temu położy wniesiona do Sejmu ustawa o jednolitej organizacji więzień dla całego państwa.

W sprawie zarzutów zbyt pochopnych aresztowań i przetrzymywania więźniów przed śledztwem, pan minister stwierdza, że został wydany w tej sprawie okólnik. Fakt, że część aresztowanych sądy uniewinniają, dowodzi raczej sumienności sądu.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy senatora Nowodworskiego (Ch. D.) przystąpiono do budżetu

generalnej dyrekcji poczt i telegrafów.

Referował senator Kasperowicz, który omówił poszczególne dziedziny tego budżetu. Między innemi w dziedzinie służby radjowej stwierdził, że w Warszawie ma powstać nowa stacja dla komunikacji z Europą. Stacja w Grudziądzu ma być zamknięta, a aparaty jej mają być przeniesione do Krakowa. Stacja poznańska otrzyma uzupełnienie aparatów. W Warszawie ma być też urządzona stacja do automatycznego nadawania i odbierania depesz radjowych. — Senator Popowski (ZLN.) zgłasza rezolucję, domagającą się udostępnienia komunikacji telefonicznej także i na prowincji. W dalszej dyskusji przemawiają senator Kaniowski (Piast), Bodek (koło żyd.) i Kowalczyk (ZLN.).

Zabrał również głos generalny dyrektor poczt i telegrafów Moszczeński, oświadczając m. i., że żądanie państwowej akcyjnej spółki telefonicznej wprowadzenia liczników, rząd uważa za uzasadnione, gdyż przeciążenie obecne nie pozwala przyjmować nowych abonentów, jednakże rząd zastanowi się, czy proponowane minimum rozmów jest słuszne. W związku ze sprawą poruszoną przez senatora Kowalczyka co do niezmienienia rozporządzenia niemieckiego zezwalającego na pobieranie należytości za prenumeratę pism przez listonoszów, dyrektor komunikuje, że nietylko niema zamiaru znosić tego, ale przeciwnie, ma zamiar rozszerzyć zwyczaj ten na całe państwo.

Na tem obrady zakończono.

Zniesienie kwaterunków stałych.

Warszawa. (Tel. wł.). Połączone komisje sejmowe: wojskowa i prawnicza przyjęły poprawki senatu do ustawy o zarekwirowaniu mieszkań dla wojska. Poprawki wprowadzają 4 proc. podatek od faktycznie płaconego komornego na rzecz budowy mieszkań dla oficerów i podoficerów oraz znoszą wszelkie rekwizycje na kwaterunki stałe, wyznaczając jedynie kwaterunki przejściowe na ściśle ograniczony czas.

Ustawa o cudzoziemcach.

Warszawa. (Tel. wł.) Na wspólnem posiedzeniu Komisji administracyjnej i zagranicznej pos. Zwierzyński (Zw. lud. nar.) referował projekt ustawy o cudzoziemcach i zgłasza szereg poprawek; posłowie mniejszości narodowej i lewicy zgłosili wnioski o odroczenie obrad aż do czasu załatwienia sprawy obywatelstwa.

Wniosek ten został jednakże odrzucony.

Sprawy celne w komisjach.

Warszawa. (Tel. wł.). Na wspólnem posiedzeniu komisji handlowo-przemysłowej i wyłonionej na ostatniem posiedzeniu sejmowem nadzwyczajnej komisji do badania organizacji celnej rozpoczęto wczoraj debaty nad sprawami celnemi referatem dyrektora departamentu celnego Gierzkowskiego.

Komisja wyraziła p. Gierzkowskiemu podziękowanie za referat.

Projekt ustawy o monopolu zapałczanym

Warszawa. (Tel. wł.). W komisji skarbowej po referacie pos. Manaczyńskiego (Zw. lud. narod.) przyjęto projekt ustawy o monopolu zapałczanym. Najważniejsze zmiany wprowadzone do projektu rządowego są: czynsz dzierżawy monopolu nie może być mniejszy od 5 miljonów złotych rocznie. Cena zapałek nie może być podwyższoną. Monopol może być wydzierżawiony konsorcjum krajowemu.

Następnie po referacie pos. Manaczyńskiego przyjęto ustawę upoważniającą ministra skarbu do wypuszczenia biletów skarbowych na sumę nie przekraczającą 40 mil. złotych łącznie z będącemi już w obiegu biletami.

Niemcy zadowoleni z p. Wasilewskiego

Berlin. (AW.). Korespondent warszawski „Berliner Tageblattu" z zadowoleniem cytuje wytyczne polityki Leona Wasilewskiego wobec mniejszości narodowych, podkreślając zwłaszcza zamiar udzielenia mniejszościom zamieszkałym w Polsce szerokich praw obywatelskich i kulturalnych.

Obrady konferencji w sprawie handlu bronią zakończone.

Genewa. (PAT.). Konferencja w sprawie kontroli handlu bronią zakończyła swe prace dnia 17 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu komisji, na którem obecnym był generalny sekretarz Ligi Narodów Sir Erick Drummond, przystąpiono do składania podpisów. Szefowie poszczególnych delegacji składali po kolei deklaracje o ile uważali to za potrzebne.

Pierwszy podpisał konwencję delegat Grecji. Delegaci Rumunji, Estonji, Polski, Finlandji i Łotwy oświadczają, że przyjmują konwencję i protokół w sprawie jej podpisania z zastrzeżeniem co do artykułu 29 konwencji, który zawiera zastosowanie przez różne państwa artykułu 6-go i 9-go w sprawie ujawnienia eksportu do chwili przystąpienia Rosji do konwencji.

W imieniu Anglji lord Osslow oświadczył, że rząd jego ma zamiar przystąpić niezwłocznie do konwencji i w imieniu rządu Iraku Delegat Chin oświadczył, że nie otrzymał jeszcze pełnomocnictwa od swego rządu, ograniczając się do podpisania protokółu końcowego Może jednak zapewnić, że Chiny konwencje podpiszą.

Konwencję podpisało 18 państw.

Genewa. (PAT.). 18 państw podpisało dzisiaj konwencje w sprawie handlu bronią. — 27 państw podpisało protokół w sprawie wojny chemicznej.

Czeski min. rol. w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem kurjerem wiedeńskim przybył do Warszawy czechosłowacki minister rolnictwa Hodża.

Wieczorem w Resursie kupieckiej min. Janicki wydał obiad na jego cześć. W piątek minister wyjedzie do majątku ministra Janickiego. W sobotę będzie konferował z przedstawicielami organizacyj rolniczych.

Posłowie na audjencji u ministra Skrzyńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. Skrzyński przyjął we czwartek posła austrjackiego Posta i niemieckiego Rauschera.

Reforma rolna w pełnym Sejmie.

Komisja uchwaliła projekt rządowy w trzecim czytaniu. — Jutro zajmie się nim Sejm. — Wyzwoleńcy i mniejszości urządziły secesję z komisji.

Sejmowa komisja reform rolnych uchwaliła we środę w trzeciem czytaniu pozostałe artykuły noweli o reformie rolnej. Referentem ustawy w pełnym Sejmie wybrała piastowca p. Makulskiego. Nowela wejdzie już zapewne w piątek na porządek dzienny obrad sejmowych. Nagość elaborat komisji nie odbiega daleko od projektu rządowego, jaki 16 lutego br. wniósł do Sejmu ówczesny minister reform rolnych Kopczyński. W komisji większość lewicowo-piastowa przy pomocy mniejszości narodowych przeprowadziła kilka zmian w duchu radykalnym. Np. określiła **roczny kontyngent parcelacyjny** jako **„najmniej 200.000 ha"**, przez co nigdy nie będzie naprzód wiadomem, ile Minister Reform Rolnych przeznaczy w następnym roku na parcelację. Rzecz prosta, że taka niepewność co do tempa w przeprowadzaniu reformy będzie dla gospodarstwa społecznego szkodliwą. Zachodzi nadto obawa, że Ministrowie jużto ulegając naciskowi stronnictw włościańskich, jużto dla zyskania głosów w Sejmie będą kontyngent 200-tysięczny dowolnie i znacznie podwyższać, co naturalnie osłabi produkcyjność warsztatów rolnych. Wogóle ustawa — jak to już podnosiliśmy — pozostawia decyzję w zbyt wielu ważnych sprawach ministrowi reform rolnych i to jest jej wielką wadą. Np. wyłącznie ministrowi pozostawiono prawo powiększania obszaru niepodlegającego parcelacji ponad 60, względnie 180 ha, do maximum 300 ha, ze względu na wysoki stan kultury gospodarstw.

Największą wątpliwość budzą postanowienia o odszkodowaniu właścicieli. Być może, że jeszcze w Sejmie uda się je poprawić i nowelę całą utrzymać zarówno w ramach wykonalności, jak i praworządności. Zbyt radykalni reformatorzy powinni mieć ciągle w pamięci los ustawy z 15 lipca 1920 roku. Była ona bardzo „demokratyczna", — zapewniała wywłaszczanym właścicielom zaledwie 35% wartości zabranej ziemi, a i te tylko na papierze. Dlatego jednak właśnie nie weszła w życie. Jest bowiem rzeczą naturalną, że im bardziej ustawa krzywdzi jakąś warstwę obywateli, tem większe i przeważnie skuteczne są wysiłki pokrzywdzonych, by jej niesprawiedliwe przepisy obejść, lub unieszkodliwić. Przeciw ustawie z 15 lipca obronili się ziemianie nawet dość łatwo, gdyż stała w rażącej sprzeczności z konstytucją. O obecnej noweli pisał p. Hupka w „Czasie", że ziemianie nie powinni wskazywać na jej błędy i braki, bo im więcej tych błędów będzie, tem trudniejszem stanie się jej wykonanie. Prawdziwi zwolennicy reformy rolnej powinni przeto dążyć do tego, by ustawa była nie tyle radykalną w słowach, ile wykonalną w praktyce, a wszelkie postanowienia, które się nie liczą z finansowemi możliwościami państwa, z utrzymaniem produkcji rolnej, ze słusznością i z prawami nabytemi — okażą się zawsze końcem końców niewykonalnemi.

Dla pp. Wyzwoleńców i innych zwolenników wywłaszczenia bez indemnizacji nawet uchwalony przez komisję projekt jest zbyt „reakcyjnym". Oto na środowem posiedzeniu p. Poniatowski złożył deklarację, że

„Wyzwolenie nie będzie brało udziału w dalszych obradach, a jako powód tego kroku podaje odrzucenie wszystkich wniosków przez komisję, zmierzających do radykalnego rozparcelowania obszarów dworskich, ustalenie pełnego odszkodowania, oraz odrzucenie wniosków o opodatkowaniu przy parcelacji w odpowiednim procencie właścicieli obszarów dworskich na rzecz inwalidów i odznaczonych żołnierzy.

Po złożeniu tej deklaracji przedstawiciele Wyzwolenia, Ukraińców, Klubu białoruskiego, Związku Chłopskiego, bryłowcy, Związku Radykalno-Chłopskiego i okoniowcy opuścili salę.

Wyzwoleńcy przygotowują już sobie platformę wyborczą dla następnych wyborów. Będą oni zwalczać i tę reformę rolną, jako „reakcyjną". PPS. nie przyłączyło się do tej taktyki.

Specjalista do kresów wschodnich.

Znamienny głos o p. Leonie Wasilewskim.

W zachowawczym „Dzienniku Pozn." taką znajdujemy ocenę działalności p. Leona Wasilewskiego, którego p. premier Grabski powołuje do kierownictwa sprawami kresów wschodnich:

„Jako minister spraw zagranicznych stał się p. Wasilewski głośny przez pozwolenie na przyjazd do Warszawy przedstawiciela Niemiec p. hr. Kesslera zaraz po przerwaniu działań wojennych na zachodzie ku zdziwieniu rządów Koalicji.

Przez długi czas wywierany przez społeczeństwo i prasę nacisk moralny na p. L. Wasilewskiego nie miał żadnego skutku, dopiero otwarty list ówczesnego wiceministra spraw zagr. p. Filipowicza, który przedstawił w skandalicznem oświetleniu całą działalność ministerjalną p. L. Wasilewskiego, był tą kroplą wody, która przebrała miarę i spowodowała wyjazd hr. Kesslera, a potem opuszczenie stanowiska przez p. Wasilewskiego.

„Jako motyw, że p. Wasilewski jest odpowiednim człowiekiem na to nowe swe stanowisko w sprawach Kresów Wschodnich, czytaliśmy, że jest on znawcą tych spraw, gdyż był prezesem komisji granicznej na wschodzie.

Otóż to są rzeczy, mające ze sobą mało punktów wspólnych, w każdym razie jako prezes tej komisji odpowiada p. Wasilewski za jej prace, których rezultaty są pod wieloma względami nieszczególne.

Na zasadzie informacyj, których nam swego czasu udzielił obecny dowódca wojskowej straży granicznej generał Minkiewicz, możemy stwierdzić, że **granica nasza z Rosją pod względem strategicznym wytknięta jest fatalnie** i nietylko wogóle obronie strategicznej pod względem wojskowym, ale obecnie, jak okazuje praktyka, **bardzo ułatwia robotę bandom dywersyjnym**, zjawiającym się na naszym terenie od strony Rosji".

Ale mimo to p. Wasilewski pozostanie dalej „specjalistą od kresów wschodnich", jak był w r. 1918 specjalistą do polityki zagranicznej, a w 3 lata później specjalistą do delimitacji granic. A gdy w kwestji kresowej narobi błędów i trzeba go będzie czemprędzej z Warszawy wysyłać, wtedy wymyśli się dla niego nową specjalność. Może pośle się go do Gdańska bronić praw polsko-gdańskich.

P. L. Wasilewski jest publicystą socjalistycznym. Nadawał się dobrze do pisania artykułów w „Naprzodzie". Odkąd go z redakcji p. Piłsudski wyciągnął, pokutuje na naszej lewicy najfałszywsza opinja, że p. L. Wasilewski jest wielkim dyplomatą i politykiem. Opinja — powtarzamy — najfałszywsza.

Judaica.

XIV. kongres syjonistyczny.

W sierpniu odbędzie się w Wiedniu czternasty z rzędu, a ostatni podobno w Europie (następne odbywać się będą w Palestynie) kongres syjonistyczny. Wiedeńska prasa nacjonalistyczna prowadzi agitację przeciw kongresowi, jednakże kanclerz, Dr Ramek zapewnił delegację syjonistyczną, że rząd bierze na siebie zupełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo kongresu. Zapowiedziany zjazd wywołał ożywienie wśród syjonistów całego świata. Opozycja syjonistyczna (radykalni syjoniści) odbyła konferencję w Berlinie, w której wzięli udział między innymi pos. Grynbaum i pos. Schipper. Obecną sytuację polityczną uważają opozycjoniści za niepomyślną dla syjonizmu. Kongres rozpocznie się 18 sierpnia.

—o—

Listy z Paryża.

(I). Wiosna pod skrzydłami Herriota i Painlevego — tak decyduję i, ciekawy nowych ptaków pod tymi skrzydłami wychowanych, wyruszam z miłym i wesołym towarzyszem nad brzegi Sekwany. Podróż znakomita, pół dnia zatrzymania w Berlinie. Porządnie tu, czysto, spokojnie — piękna, ruchliwa „Unter den Linden", „Brandenburger Tor" i wielka, szeroka „Siegesallee" z perspektywą na gigantyczną Germanję. Zakrój ogromny, ale rozmach parwenjusza, którego każdy gest mówi o jego potędze, przygniata świeżo upieczoną pychą, oślepia złotem. Gdyby po dwóch bokach tej, skądinąd pięknej, Siegesallee, stały równie stare dęby, lub lipy, jak starymi są niezrównane Botticelli i Raphaele do Kaiser Friedrich Museum z Włoch importowane, i gdyby jej perspektywa padała na starą gotycką katedrę, lub nowy, ale poważny łuk triumfalny, toby w przepyszny sposób mówiła ona o historji tej ziemi, nad którą wiekowe konary cień roztaczać mogą.

Zamiast tego, na przestrzeni kilometra dwa szeregi pomników, z których prawie każdy jest dziwnie komedjancką i odpychająco krzyżacką grupą białego marmuru. Więc nie było tu czasu na starą lipę, wszystko nowe, świecące, te zwycięstwa, które nam one przypominają, im nowsze tem bardziej znienawidzone, stronnicze to zdanie kogoś, który z nad Wisły przybywa, — ale ten ktoś tylko prosi, by widokiem tych monumentów mógł przynajmniej oczy cieszyć, skoro serce ranią.

Zapomina więc na chwilę ich sens historyczny i patrzy bezstronnie na te białe posągi, jakby patrzył na Canovę, patrzy na olbrzymie bloki czerwonego marmuru, na wspartą na nich potwornie wielką kolumnę, na francuskie armaty z 70 roku, na ulaną z nich skrzydlatą, rozpędzoną, olbrzymią i złotą Germanję. Ale mimo całej bezstronności oczy się wzdragają — i tego już darować nie można; nie można darować tej aroganckiej brzydoty, nie można wybaczyć tego bankierskiego, dorobkiewiczowskiego gustu. I przychodzi na myśl, że szkoda zwycięstw, by każde miało spłodzić coś równie ohydnego, szkoda, że inne wygrane tych brzydactw strącić nie zdołały i nie upewniły nas dostatecznie, że droga do pomnażania ich na zawsze zamknięta.

Uciekam od tych niesmacznych widoków, siadam do wagonu i pędzę do Francji, mijając z trzaskiem niezliczonej ilości pociągów pasażerskich, towarowych, wielkie, zadymione miasta, lasy kominów, dyszące fabryki. Ani jedna cegła im nie brakuje, wojna ich nie nadgryzła.

Rano widzę z okna północne prowincje Francji — „les régions devastées" — już prawie odbudowane.

Dużo jednak prywatnych domów w miasteczkach stoi jeszcze na pół rozwalonych, choć całe dzielnice świecą białymi murami i czerwoną dachówką. I ta białość nowych ścian i świeżych parkanów budzi uczucie zazdrości za czarną, od dziesiątków lat nietkniętą cegłą bogatych miast niemieckich. Im się zawdzięcza, że tu leżą jeszcze gruzy, im, że wszystko, co stoi farbą jeszcze pachnie, że wiele domów drzwi i okien niema.

Więc niedawno i tych miasteczek całych nie było, skoro wszystko takie nowe — pamiętam temu pięć lat, ten kraj, gdzie samochodem jeżdżąc z Verdun do Reims, przez Chemin des Dames do Soissons, domu nie widziałem, roślin prawie nie było — tylko gruzy, biały pył, rowy i zwoje drutu kolczastego. Teraz ludzie tu znowu żyją. Wszystkie szosy i drogi publiczne odbudowane; 90% fabryk, szkół, stacyj, tego wszystkiego, co nazywają „les travaux publiques" państwo odbudowało. Podziwu godne: pół kraju mieć w ruinie która pustynię przypomina, drugie pół wycieńczone wojną i przez nią jak cytryna wyciśnięte i własnemi siłami tyle dokonać; bo ten drobiazg, który Niemcy zapłacili, pomocą nazwać nie można. Wspaniały wysiłek!

Dojeżdżamy do Paryża — z nieopisaną radością, jak starego przyjaciela z daleka go witam. Przemieszkawszy trzy lata, po półtora roku niewidzenia wracam i jadę na „Place Vendôme" prędko zatrzeć wspomnienie Germanji, patrząc na kolumnę Napoleona. Też triumf, też zwycięstwo, ale jakaż pyszna ta kolumna, z armat austrjackich i rosyjskich ulana. Stoi Napoleon, pod nim płaskorzeźby o sławie jego bitew mówiące, nigdzie złoto nie świeci — wszystko z czarnego bronzu — proste, poważne, skromne i tem wielkie. I jakżeż wielkie w otoczeniu tej „Place Vendôme", która jednolitą swą architekturą ma poważnej katedry majestat. Jeden z klejnotów Ludwika XIV. — arcydzieło jego architekty Mansarta.

I takich arcydzieł mnóstwo: chcę sobie wspomnieć, jak kościół romański wygląda — idę do St. Germain des Pres, gdzie w dodatku pomnik Jana Kazimierza z radością znajduję. Szukam gotyku i pięknych witraży, idę nasycić oczy widokiem Notre Dame i Sainte Chapelle. Wolę Renaissance, idę admirować najśliczniejszą część Louvru, za Franciszka I-go i przez Pierre Lescot za Henryka II. budowaną. Chcę architekturę Ludwika XIII. — mam Pałac Luxemburski; chcę Ludwika XIV — mam Place Vendôme i Hotel des Invalides, Ludwika XV — mam Place de la Concorde, Madeleine i Ecole Militaire. Chcę nowy, strojny, szeroki Paryż — mam Champs Elysees, Arc de Triomphe, pyszne aleje, perspektywy niezrównane, rysunek miasta niedościgniony, rozmach wielkiego narodu, świadomego długich wieków chwały, która wraz z tradycją jego wielkich królów i jego dawnej kultury karmiła polot genjalnych jego artystów. Wracam do starego miasta, mam całe dzielnice wązkich, długich ulic, gdzie jedne obok drugich i piękniejsze, jedne od drugich pełne allury, między ogrodem a dziedzińcem stoją pałace starych rodzin, w których historję Francji odczytać można.

Szukam rzeźby antycznej, idę do Louvru, nowszej — idę do Musée Rodin, całkiem nowej — mam przedziwno jej utwory w Salonie. Zainteresowały mnie nagle Termy rzymskie — znajduję je w Musée Cluny. Ciekawią mnie archiwa, stare oprawy, manuskrypty, mogę godziny spędzać w Bibljothèque Nationale lub Ste Geneviéve.

I tak tę olśniewającą litanję przedłużać można w nieskończoność, gdy o Paryżu mowa — bezpieczniej więc przerwać na dzisiaj i, żeby te listy na panegiryk nie wyglądały, chcę, nim w późniejszym liście o wszechstronnych urokach atmosfery paryskiej rozwodzić się będę, następnym razem odwrotną stronę medalu zlekka naszkicować.

i tar.

Pomyślne rezultaty wycieczki angielskiej

Inwestycje angielskie w Polsce?

„Republika" łódzka donosi z Londynu, że tam już obecnie otwarcie mówią o zamiarach pewnej grupy przemysłowej **zbudowania potężnej elektrowni w Karpatach zachodnich o sprawności pół miljona kilowatów.**

Elektrownia ta pędzona byłaby turbinami wodnemi, zasilanemi prądem jednej z rzek karpackich. Prąd w ten sposób wytwarzany, służyłby w pierwszym rzędzie **do elektryfikacji kolei w Małopolsce zachodniej oraz na Górnym Śląsku,** pozatem zelektryfikowane zostałyby wszystkie miasta i miasteczka zachodniej Małopolski, jakoteż większe jej osady.

Jednocześnie w kołach parlamentarnych, zbliżonych do finansiery londyńskiej, omawiany jest **projekt wydatnej akcji kredytowej na rzecz Polski.**

Pożyczka jednak miałaby być **oparta na daleko idących gwarancjach, a nawet zastawach ze strony Polski przyczem sfery angielskie zastrzegłyby sobie również możność wypowiadania się w sprawie aktualnej polityki finansowej(!) i podatkowej(!) podobnie jak komisja Davesa w Niemczech.**

Pożyczka ta, której wysokość narazie nie jest omawiana, a jedynie zasady jej udzielania, zostałaby zrealizowaną **przy współudziale Ameryki, gdzie w stosunku do Polski panują przyjaźniejsze, aniżeli przed rokiem jeszcze tendencje.**

Odjazd wycieczki angielskiej.

Parlamentarzyści angielscy zakończyli objazd Polski wizytą na Pomorzu. Dobrze się stało, że zobaczyli własnemi oczyma ową ziemię, którą niektórzy angielscy politycy — nie znając ani jej charakteru etnograficznego, ani znaczenia dla Polski — tak skwapliwie przysądzają Niemcom. Wycieczka zwiedziła także Gdynię i budujący się tam port, poczem udała się do Gdańska. Po zwiedzeniu miasta była przyjmowana przez zastępcę polskiego Komisarza p. St. Zalewskiego. Sir Dawson oświadczył w przemówieniu, że przyszłość Polski jest zarazem przyszłością Gdańska. Dziękując za przyjęcie, jakie wycieczce w Polsce zgotowano, wyraził Sir Dawson opinję, że Polska już w bliskiej przyszłości stanie się jednym z najpoważniejszych czynników gospodarczych świata. Korytarz polski jest istotnie polski i takim musi pozostać w interesie zarówno Polski jak i Gdańska.

O czem piszą inni?...

Pos. Diamand o rokowaniach z Niemcami. — 50 miljonów na wojnę gospodarczą z Polską. — Co może zrobić społeczeństwo?

W „Robotniku" znajdujemy wywiad z pos. Diamandem w sprawie polsko-niemieckich rokowań handlowych; jego zdaniem

„Możliwość osiągnięcia porozumienia, mimo trudniejszej obecnie sytuacji, nie jest wyłączona, zwłaszcza, jeśli oba Państwa wezmą pod uwagę obustronne szkody materjalnej i moralnej natury, mogące wyniknąć ze stosowania represji lub wojny celnej. Zarówno Polska, jak Niemcy mają w świecie opinję niezgodliwości i awanturniczości i obu ta opinja szkodzi w uzyskaniu kredytów dla ich odbudowy gospodarczej, bezwarunko koniecznej.

Traktat handlowy polsko-niemiecki zadałby kłam wszelkim dziennikarskim fantazjom o grożącej wojnie".

Że rokowania rozbiły się na tle politycznem, tego dowodzi następujący telegram korespondenta „Polonji":

„Rokowania o traktat handlowy pomiędzy Polską a Niemcami rozbiły się głównie wskutek polityki uprawianej przez ministra gospodarstwa narodowego Rzeszy Neuhausa, który w zupełności kieruje się prądami nacjonalistycznemi i jest podporą niemieckich partyj nacjonalistycznych. Mimo sprzeciwu kanclerza Rzeszy i ministra spraw zagranicznych Stresemanna, **Neuhaus zdołał na Radzie Ministrów przeforsować uchwałę,** mocą której rząd Rzeszy oddał mu do dyspozycji kwotę 50 miljonów mk. złotych dla poparcia tych gałęzi przemysłu, które wskutek wojny celnej z Polską poniosą szkodę".

Wobec tego i Polska musi się zdobyć na wielki wysiłek. Szereg pism sądzi, że sytuacja jest równie poważną, jak w czasie najazdu bolszewickiego. Społeczeństwo musi dać dowód czynnego patrjotyzmu gospodarczego. Niegdyś — przypomina „Kurjer Polski" — po Wrześni i wywłaszczeniu rzucono hasło bojkotu towarów pruskich i popierania krajowych. A dziś?

Wchodzimy do sklepu po zakup ołówka. Dokoła nas wiszą ogłoszenia Penkali, Fabera, Hardtmuta, Kio-Mo i t. p. Sprzedawca podaje ołówek zagraniczny, choć jest rzeczą oczywistą, że nabywcy jest obojętną firma i że ołówek Majewskiego zupełnie mu wystarczy.

To samo dzieje się w innych **sklepach.** Kapelusze, które nakrywają głowy naszych przemysłowców i dostojników państwowych, to Plessy, Habigi i Borsalina. Posłowie i senatorowie dopominają się o piwo pilzneńskie. Materjał naszych ubrań, jeśli jest nawet łódzki czy bielski — to jednak wmówiono nam jego angielskie pochodzenie.

Jakże ma się rozwijać w tych warunkach nasz przemysł — gdy uważamy się pod względem produkcji za naród drugorzędny?"

W ten sposób możemy poprzeć rząd w walce o niezależność gospodarczą. — Wstrzymywanie lub nawet cofanie różnych reform społecznych (do czego już niektóre pisma nieśmiało nawołują) będzie wtedy rzeczą chyba zupełnie zbędną.

S. S.

Z teatru im. Słowackiego.

Ostatnie gościnne występy L. Solskiego.

Ludwików Solskich można w Europie zliczyć systemem dziesięciopalcowym. A jeśli do jego gry dorzucimy jego stosunek do sztuki, to wystarczy może trzy, a napewno pięciopalcówka. Jest to bowiem jeden z tych niezmiernie rzadkich „Mistrzów", na których dobroć zespołu i dobroć sztuki działa podniecająco. Zazwyczaj bywa odwrotnie. — Zazwyczaj „Mistrz", szukając nowej roli, troszczy się przedewszystkiem o to, czy też przypadkiem jakiś procent zasługi nie spadnie na głowę partnera lub autora. Z partnerem pół biedy. Można przecie bardzo łatwo, skoro się jest „Mistrzem", wpłynąć na „zrobienie obsady" i otoczyć się wyłącznie „drugim garniturem". Z autorem? — Z autorem wogóle niema żadnej biedy. Rzuca się utwór do kosza, uzasadniając swój czyn krótkiem a węzłowatem: „świetne, ale nie dla mnie". W końcu wybiera się utwór „dla mnie" — wybiera się bez zawahania, ponieważ zna się „swoich ludzi": publiczność. I na beznadziejnie szarem tle rozwija się tęczowe skrzydła, tworząc arcydzieło z siebie, przez siebie, dla siebie. Spotkawszy zaś skoszowanego autora, który, jako że się jest mistrzem, nie tylko przebacza, zapomina, ale coraz frenetyczniej kręci ogonem swojej duszy i patrząc błagalnie w oczy, skomli nieśmiało, coby to było, gdyby... odpowiada się gorąco (wszak się jest Mistrzem) jak to „paliło się" do odegrania właśnie takiej roli, ale cóż, kiedy inny mistrz wyprzedził i raz na zawsze zasugestjonował widzów swoją „znakomitą" (wszak się jest Mistrzem) kreacją, wskutek czego mogłoby powstać nieporozumienie i mogłoby się — oh... przypadki chodzą po ludziach — położyć sztukę. Na takie dictum autor chowa duszny ogon pod siebie, połyka kilka gorzko nienawistnych łez i, wezbrany dozgonną wdzięcznością za tyle dobrych chęci, opuszcza oblicze Mistrza, żując w zębach na prędce sformułowaną definicję (wszak się jest autorem): „bydlę".

Inaczej to bywało z Ludwikiem Solskim. Pchał aktorów, dusił, beształ, wtłaczał im przemocą prawie że każde słowo do gardła — na próbach grał wszystko za wszystkich — po próbie grał (dowcip Grzymały Siedleckiego) dekoracje — stawał się inspicjentem, maszynistą, fryzjerem, garderobianą, czem kto chce — byle wszystko i wszyscy mu dorównywali, byle zespół był godny jego talentu i jego talentem — nakarmiony!

I sztuki z Solskim na czele szły zawsze od stu djabłów, ponieważ Solski miał ich do rozdania — legjony. A największym djabłem, najbezwzględniejszym, więc i najmniej popularnym za kulisami Belzebubem była wręcz piekielna praca. Od rana do nocy widziało się Solskiego w twórczym trudzie. I to nie tylko wówczas, gdy wkładał na ramiona dostojne brzemię tytułowej roli — o nie! — albowiem drugą specjalnością Solskiego było nieuznawanie tytułów. W stosunku do hierarchji ról był Solski bolszewikiem z pod najjaśniejszej gwiazdy. Brał byle (tak zwany po aktorsku) „ogon", ogonek, a nawet ogoneczek i wywyższał go ponad wielkie jak dynie głowy. I działy się takie np. przewroty, że dyktaturę nad „Warszawianką" obejmował prosty, niemy, jednoscenkowy wiarus, o którym potem całe miasto gadało, którego na gwałt portretował Wyspiański, na którego wejście czekało się z zapartym oddechem i o którego majestacie myślało się po przedstawieniu, wracając nie tylko do domu, ale i do nieznanej mogiły nieznanego żołnierza, co to niegdyś, włóczył się borem, lasem, przymierając z głodu, niestety nie czasem, ażeby nam pozostawić w testamencie skarb narodowego Ducha.

I działy się takie np. przewroty, że wystawiało się „Wiele hałasu o nic" jedynie w tym celu, ażeby pokazać zdumionym widzom, po wielkiej roli „Skąpca", maleńką rólkę, siedzącą gdzieś na szarym końcu afisza, ujętą w klamrę z napisem: „Towarzysze Don Juana i urzędnicy sądowi" — rólkę, za którą obraziłby się niejeden primapacer — i ażeby doprowadzić widownię do zachwyconego przekonania, że najważniejszą postacią w komedji Szekspira jest nie Don Pedro, nie Don Juan, ale niezrównany, nieodżałowany, ilekroć opuszcza scenę, Dogbery.

Tak to rewolucjonizował utarte pojęcia ten czarodziej. Ale rewolucjonizował à la Mussolini. Twierdził: każda rola posiada w sobie nieśmiertelną duszę, każda więc ma prawo dojść do władzy, o ile zamieszka w godnem ciele, nie żałującem swojej krwi, swojego potu i swoich mięśni, dla dobra szerokieg ogółu: zespołu.

A cóż dopiero Solski w stosunku do autorów! — Ten Solski, jeszcze nie odgrymowany po klapie, np. mojego „Echa" — (oby już nigdy nie zagrało!), ten Solski — podpora, pocieszyciel i pedagog!

„Bo widzisz, przyjacielu, w teatrze to trzeba tak a tak — a przedewszystkiem trzeba uparcie, wytrwale, sumiennie, z zaciśniętemi zębami. Ale furda! Co tam! (Nie chlip nosem). Jak zrobisz nową sztukę, to przyjdź do mnie i... pojedziemy".

Mój Boże! Mój wielki Boże! Ażeby nie wymieść „twórcy", który narobił garusu co niemiara, który pociągnął za język wszystkie kuranty, wszystkie: „należy się dziwić, że dyrekcja"... albo: „mamy tyle arcydzieł a dyrekcja"... albo: „omawiając ostatni, poroniony płód pana X., ostrzegaliśmy, lecz dyrekcja" — ażeby nie wymieść twórcy, dzięki któremu, za swoją genjalną kreację nie dostało się ani jednego oklaściczka, ażeby takiego twórcy nie uznać za ostatniego durnia, za niesceniczną małpę, za dwunożny skandal, na to trzeba być nie tylko człowiekiem, nie tylko artystą, ale i artystą-obywatelem.

A jeśli tak było ze mną, to taksamo było i z innymi.

Oto cegły, z których Ludwik Solski, własnemi rękami zbudował sobie monument — wielki jak jego praca, piękny jak jego talent, a trwały jak nasze uwielbienie.

K. H. Rostworowski.

—o—

Z Wystawy w Pałacu Sztuki.

„SALON WIOSENNY".

Ruchliwe Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie przystąpiło w tym roku do wznowienia tradycyjnych wystaw dorocznych, a otwarciem „Salonu wiosennego" i przyznaniem nagród w postaci medali złotych i srebrnych stara się wzbudzić większe zainteresowanie dla sztuk plastycznych u publiczności z jednej strony, z drugiej zaś dać impuls i inicjatywę artystom do twórczej inwencji. Bo faktem jest, że zwłaszcza młodsza generacja artystów zdemoralizowana łatwym sukcesem materjalnym w czasach wojny, obecnie, gdy ten sukces stał

KRONIKA KRAJOWA.

VI. Zjazd katolicki w Ostrowiu

odbędzie się w dniach 27 i 28 bm. Przemówienie wstępne wygłosi Prezes Ligi Katol. prof. Dr Gantkowski. Po wyborze marszałka i prezydjum przemówi protektor zjazdu Ks. Kard. Prymas. Między innemi referaty wygłoszą: ks. arcybiskup Teodorowicz: Wolność Stolicy Św. ostoją prawdziwej wolności na świecie. Prof. Perettiatkowicz: Stosunek państwa do Kościoła i pos. Puchalka: Ustawodawstwo robotnicze w Polsce. Referaty te wygłoszone będą na zebraniach plenarnych; prócz tego obradować będą sekcje: dla spraw wychowania, prawno-kościelna, Katolickiego Związku Polek, dla akcji przeciwalkoholowej, sekcja akademicka, sekcja referatowa i sodalicyjna. Prócz tego odbędą się obrady Związków, jak zebranie Ligi Katolickiej, polskiego Tow. misyjnego, Związku kat. Towarzystw robotników polskich i t. p. — W niedzielę dnia 28 odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie pomnika Prymasa śp. kardynała Ledóchowskiego.

Adres zjazdowy: Sekretarjat Komitetu VI. Zjazdu Katolickiego — Ostrów, Wielkopolska. Biuro parafjalne.

Koniec odszczepieńców prawosławnych.

8 osób w gminie „Żywej Cerkwi".

W Wilnie oczekiwano w ubiegłą niedzielę rzucenia klątwy w cerkwiach na odszczepieńców z sen. Bogdanowiczem na czele. Okazało się tymczasem, że synod postanowił nie rzucać klątwy, lecz tylko obwieścić o wykluczeniu odszczepieńców z grona wiernych.

Przed ogłoszeniem tej ekskomuniki jeden z odszczepieńców Głuszenko, wobec arcybiskupa Teodozjusza wyraził skruchę i oświadczył, że przez sen. Bogdanowicza, został w błąd wprowadzony. Po wyspowiadaniu się Głuszenko pierwszy na czele wiernych przystąpił do komunji i otrzymał z rąk arcybiskupa przebaczenie.

Wobec skruchy Głuszenki i wyjazdu ekspesła Kochanowicza zagranicę, w gminie, która podała prośbę do władz cywilnych o legalizację, pozostało zaledwie 8 osób i ten wyjątek już nie pozwala tej gminie na legalizację.

Manifestacja dziadów w Łodzi.

Żebracy w delegacji w magistracie.

W dniu onegdajszym miała miejsce w Łodzi najoryginalniejsza, jaka da się pomyśleć, demonstracja: manifestowali mianowicie żebracy i kalecy, którym magistrat zabronił żebraniny na ulicy, w zamian za to udzielając im tylko potrzebującym i niezdolnym do pracy zapomogi tygodniowe w wysokości 6 zł. 70 gr. Trzej delegaci żebracy na konferencji w województwie skarżyli się na swoje losy, jako to już od miesiąca codzień wyczekują od godz. 5 rano przed gmachem wydziału opieki na zapomogi, a „panowie urzędnicy" nie chcą ich załatwiać. W końcu delegacja zaznaczyła referentowi, że w razie dalszego podobnego postępowania będą musieli proklamować strajk przez demonstracyjną żebraninę. Z powodu spóźnionej pory delegacja postanowiła następnego dnia przedłożyć swoje skargi i postulaty ławnikowi łódzkiemu.

Lwów osłupiał widząc p. Breitbarta.

Osławiony siłacz żydowski p. Breitbart, produkujący się po miastach polskich, zjechał w tych dniach do Lwowa po nowe laury. Żydostwo ujrzawszy swego męża „opatrznościowego" na ulicy Legjonów i Hetmańskiej, urządziło mu taką „owację", że przez parę minut wstrzymano ruch tramwajów.

Jedno z pism lwowskich zwróciło się w związku z tem, ze złośliwym apelem do senjorów miasta. „Sądzimy, że władze na przyszłość winny uniemożliwić tego rodzaju tamowanie ruchu ulicznego przez pierwszego lepszego żydziaka, przybyłego z zagranicy".

Potworne wymordowanie rodziny żydowskiej w Zgierzu.

5 osób zmasakrowanych z rozprutemi wnętrznościami.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano w Zgierzu ohydnego morderstwa na całej rodzinie grabarza, składającej się z 5 osób. Przy cmentarzu żydowskim w Zgierzu wznosi się maleńki domek, zamieszkiwany przez 60-letniego grabarza nazwiskiem Feldon. Grabarz miał żonę, córkę zamężną i 2 adoptowanych synów, z których młodszy liczył 10 lat.

We wtorek zrana pewna kobieta udając się na cmentarz zauważyła, że mieszkanie grabarza było zamknięte. Gdy zajrzała przez okno, ujrzała 5 trupów. Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała natychmiast swych wywiadowców, którzy znaleźli w mieszkaniu na podłodze grabarza, leżącego w kałuży krwi i skrępowanego sznurami. Na łóżkach zaś leżały cztery trupy. W mieszkaniu nie znaleziono żadnych śladów rabunku. Brzuchy wszystkich ofiar były rozprute, a wyjęte z nich wnętrzności ułożone na twarzy najmłodszego syna grabarza. Twarze wszystkich ofiar były okropnie zmasakrowane. Prócz tego mordercy zabili psa, cielę i wszystkie kury na podwórzu.

W związku z morderstwem aresztowano 5 osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Rodzina Feldonów należała do sfery ortodoksyjnej, przyczem stary Feldon odznaczał się wielką pobożnością.

Wyroki śmierci za bandytyzm.

Dnia 16 bm. sąd okręgowy w Łucku jako doraźny na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu skazał mieszkańców wsi Mołników (pow. włodzimierskiego): 1) Piotra Szamraja lat 19, 2) Andrzeja Kuźminczuka lat 27, 3) Hordieja Kuźminczuka lat 21 na karę śmierci. Skazani brali udział w dwu napadach rabunkowych band uzbrojonych w szable i karabiny, mianowicie na mieszkanie księdza Straszkiewicza w nocy na 30 kwietnia we wsi Starej Liszni, oraz w napadzie na mieszkanie Feliksa Wojciechowskiego. Prośby o ułaskawienie zostały przez Prezydenta Rzeczypospolitej odrzucone, wobec czego wyrok został wykonany.

Sąd okręgowy w Wilnie jako doraźny na sesji wyjazdowej w Głębokiem dnia 15 b. m. skazał Józefa Romanowskiego lat 46, robotnika dworskiego, na karę śmierci przez rozstrzelanie za zabójstwo funkcjonarjusza policji, dokonane w celu zysku. Prośbę o ułaskawienie Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok został wykonany.

PROF. ZDZIECHOWSKI REKTOREM UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO. Rektorem uniwersytetu Stefana Batorego na rok szkolny 1925/26 obrany został profesor Marjan Zdziechowski.

ODZNACZENIE P. A. JURY. Minister rolnictwa Janicki w obecności wiceministra Dra Raczyńskiego i naczelnika wydziału prezydjalnego p. Wiktora Leśniewskiego wręczył p. Albinowi Jura, wiceprezesowi Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski.

NOWY GMACH UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO. W niedzielę 14 bm. ks. kan. Prądzyński dokonał poświęcenia gmachu Instytutu chemicznego wydziału rolniczo-leśnego. Gmach obejmuje powierzchnię niemal 2000 m. kwadr., co pozwala na pomieszczenie dostatecznej liczby słuchaczy wydziału i spokojną pracę naukową w warunkach odpowiadających pedagogicznym i higjenicznym wymaganiom.

Uroczystość poświęcenia, zagaił powitalnem przemówieniem Rektor Dobrzycki, poczem przemawiali prof. Miłobędzki i dziekan wydziału roln. a zarazem inicjator budowy gmachu prof. Glixelli.

NAPAD NA PROBOSTWO W SIEDLCU. W nocy z 15 na 16 b. m. kilku bandytów dokonało napadu na plebanję w Siedlcu (wojew. poznańskie). Spłoszeni przez proboszcza księdza Tylewicza, włamali się następnie do mieszkania organisty. Zaalarmowana ludność stoczyła z bandytami walkę; jeden z mężczyzn uderzył strzelającego bandytę kijem, jedna zaś z przybiegłych kobiet skutecznem uderzeniem siekaczem od kartofli rozbroiła bandytę, wytrącając mu z ręki rewolwer. Kiedy w czasie walki z bandytami odbywającej się podczas ciemnej nocy nadbiegła liczniejsza pomoc, napastnicy zbiegli. — Napad był, zdaje się, aktem zemsty.

ZATARG PRACOWNIKÓW KAWIARNIANYCH W ZAKOPANEM Z WŁAŚCICIELAMI. Zgromadzenie Pracowników Gastronomicznych w Zakopanem przesyła nam pismo, w którem protestuje przeciwko żądaniom swoich pracodawców obniżenia procentu z 12% na 10% i 8% od zainkasowanej przez nich od gościa sumy. Zaznaczyć trzeba, że obowiązująca norma płac w całej Rzeczypospolitej jest w restauracjach 10%, a w kawiarniach 15%, w dodatku w Zakopanem pracownicy gastronomiczni pracują na 12% tylko przez sezony, łącznie 4—5 miesięcy, a resztę roku zostają bez pracy, zdani na łaskę losu. Właściciele zaś zabronili im prawa strajku, oraz zagrozili przyjęciem na ich miejsce młodzieży akademickiej, względnie „zdemobilizowanych" pracowników kawiarń krakowskich.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO. W Siemianowicach na Śląsku popełnił niejaki Franciszek Pawlak samobójstwo w ten sposób, że przyłożył do piersi nabój dynamitowy z lontem i go zapalił. Wybuch spowodował momentalnie śmierć.

NA DWORCU KOLEJOWYM. Żona do małżonka: Jedź z Bogiem Jasienku, przynajmniej do Częstochowy, bo za Rogowem nie zdarzają się żadne katastrofy.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Z czego powstaje dżet?

Wykopuje się go z ziemi.

Mało kto wie, że tak modny dżet, po francusku jais, jest minerałem, osadem błotnym, węglem, zmieszanym z asfaltem. Kopią go we Francji, Hiszpanji, Czechach i najlepszy w Anglji. Żyły dżetu wydobywa się w lżejszych wypadkach, kopiąc kilofem, w trudniejszych wysadzając zapomocą dynamitu. Kopanie dżetu jest rzeczą dość ryzykowną. Nieraz górnik spędza tygodnie nad wydobyciem małej, nieopłacającej się żyły, innym razem trafia natychmiast na wielkie bogactwo. Inne gatunki dżetu są mniej lśniące i mniej gładkie, niż angielski. Wyrabianie dżetu wymaga wielkiej zręczności, gdyż materjał, kruchy jak szkło, łamie się ciągle przy robocie i rzeźbieniu. Najmniejszy nieostrożny ruch narzędziem zniszczyć może kosztowny kawałek dżetu.

Olbrzymia katastrofa kolejowa w St. Zj.

28 zabitych, 50 rannych.

Pod Rockfort w stanie New Jersey wykoleił się **pociąg pospieszny, jadący z Chicago do N. Yorku i wiozący 182 podróżnych, odprawiających wycieczkę do Niemiec.** Dotychczas z pod zniekształconych wagonów **wydobyto zwłoki 28 pasażerów i 50 osób ciężko rannych. Z pośród tych kilku już umarło.** 70 osób, które wyszły cało z katastrofy, udało się do N. Yorku, skąd na pokładzie okrętu „Republic" udało się do Bremy.

15-letni chłopak skazany na śmierć.

Po wyroku grał sobie spokojnie na gramofonie.

15-letni Wiliam Vavalier został zasądzony na śmierć na krześle elektrycznem przez sędziego Koch'a w Poitoville, w Ameryce.

W piętnaście minut po ogłoszeniu wyroku, chłopiec grał sobie na gramofonie utwór „jazz'owy" w swojej celi. Epizod ten mówi wyraźnie o obojętności, z jaką chłopiec przyjął wiadomość o karze, nałożonej na niego przez prawo **za zamordowanie babki we wrześniu 1924, kiedy nie miał jeszcze skończonych piętnastu lat.**

Po zaznaczeniu, że zgodnie z prawem stanowem chłopiec, uznany winnym morderstwa pierwszego stopnia, musiał być zasądzony na śmierć, sędzia zapytał go, czy ma coś do powiedzenia. Adwokat w imieniu chłopca odpowiedział przecząco. Obrońca chłopca wniesie apelację do najw. sądu, jeżeli petycja o nową rozprawę zostanie odrzucona.

ANGLJA TWORZY ESKADRY LOTNICZE NA UNIWERSYTETACH. Angielski minister żeglugi powietrznej Hoare ogłosił, iż zamierza jeszcze w bieżącym roku utworzyć na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge eskadry, złożone ze studentów celem wykształcenia młodzieży uniwesyteckiej w dziedzinie lotnictwa. Jeżeli ta pierwsza próba powiedzie się, zostaną utworzone na wszystkich uniwersytetach angielskich studenckie eskadry lotnicze. Rząd angielski zamierza w roku bieżącym powiększyć swą drogę powietrzną tak, aby była ona trzy razy silniejsza, niż w roku 1922; w tym celu potrzebuje wielu lotników.

NOWY HYMN NIEMIECKI. Na polu „bitwy narodów" pod Lipskiem pod pomnikiem pamiątkowym odbyła się olbrzymia manifestacja nacjonalistów niemieckich, w której wziął udział przeszło 53.000 młodzieży, należącej do „Zakonu Młodych Niemiec". Zebrani odśpiewali nowy hymn niemiecki, którego każda zwrotka kończy się refrenem: „Boże spraw, abyśmy znowu byli wolni!".

Dziwny korespodent PATa.

P. L. Chrzanowski contra p. Leon Chrzanowski.

Otrzymujemy od jednego z naszych informatorów rzymskich przykre szczegóły, oświetlające działalność korespondenta Pata w Rzymie, p. Leona Chrzanowskiego w „Kurjerze Warszawskim", czyli p. Marka Zawiszy w „Kurjerze Illustr.", czyli wreszcie p. D'Arabelli'ego w „Kurjerze Polskim". P. Chrzanowski, jak sam twierdzi, zrezygnował z proponowanego sobie stanowiska posła polskiego w Angorze, by działać jako korespondent PAT-a.

Działalność swą — pisze nasz informator — rozpoczął p. Chrzanowski od śpiewania hymnów pochwalnych na cześć Mussolini'ego i faszyzmu, kiedy jednak w czasie jakiejś rozmowy Mussolini zignorował natrętnego dyletanta i pokazał mu plecy, p. Chrzanowski zmienił swoje zdanie o faszyźmie i doszedł do przekonania, że Mussolini jest właśnie złym duchem faszyzmu, a wreszcie, że tak faszyzm, jak i Mussolini są nieszczęściem Włoch i wyraz swoim przekonaniom począł dawać w nietyle rzeczowych, ile licznych i sensacyjnych korespondencjach w „Ill. Kurj. Codz.". Tendencyjne, często z gruntu fałszywe wiadomości w tych korespondencjach zawarte, roiły się od ordynarnych napaści na rząd włoski i premjera; nic dziwnego więc, że drogą przez poselstwo włoskie w Warszawie, korespondencje te w tłómaczeniu znalazły się w włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zapanowało zupełnie zresztą słuszne oburzenie, że przedstawiciel urzędowej agencji, a więc urzędnik państwa zaprzyjaźnionego uprawia nagonkę i dyskredytuje rząd kraju, którego jest gościem. I nie popełnię nieścisłości, jeżeli powiem, że niejeden incydent w naszych stosunkach z Włochami, miał podłoże w działalności p. Chrzanowskiego. Jakże inaczej być mogło, jeśli Marek Zawisza zajmując się w swej korespondencji mową komunisty Maffi'ego, pisał:

„Podziwialiśmy z naszej loży dziennikarskiej odwagę posła M. i wypatrywaliśmy w sali indywiduum, które zgładzi Maffi'ego tak, jak to miało miejsce z niewygodnym dla faszystów Matteoti'm" — a tymczasem w tym właśnie czasie, od 2 tygodni przebywał p. „Marek Zawisza" w Genewie!!!

Równocześnie w „Kurjerze Warszawskim" p. Leon Chrzanowski nie miał dość słów potępienia dla posła Maffi'ego, a pochwał dla faszyzmu, w dzień później jednak D'Arabelli przekreślił wszystko w „Kurjerze Polskim" oraz w „Kurjerze Porannym".

Jak z zestawienia dzienników wynika, dla p. Chrzanowskiego nie przedstawia żadnej trudności współpraca w pismach o przeciwległych sobie kierunkach, owszem nagina swoje zapatrywania i w „Kurjerze Warszawskim" jest zdecydowanym faszystą, zaś w innych pismach psy wiesza na faszyźmie.

Jednak p. Leon nie zadowalnia się tylko laurami rzymskiemi. Jest on również korespondentem PAT-a w Genewie, gdzie — co mu się przyznać musi — prawie stale z żoną przebywa. Ponieważ jednak odległość między Rzymem a Genewą jest znaczna i o korzystaniu z pism rzymskich dla service'u telegraficznego niema mowy, utrzymuje więc p. Chrzanowski w Rzymie zastępcę, którym jest p. **Voucher, włosko-francuski Niemiec.** Sam fakt zastępstwa nie byłby jeszcze karygodny, ale stałe posługiwanie się cudzoziemcem niezdecydowanej narodowości, któremu „odstępuje" się reprezentowanie urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej, jest skandalem, który natychmiast musi być zlikwidowany.

Echa.

List do pana Assi (z „Nowego Dziennika"), jako przedstawiciela pewnego kierunku.

Szanowny Panie Assi!

Z wielkiem zajęciem przeczytałem Pański, pełen taktu artykuł „Rostworowski o Żeromskim" i przekonałem się, że moje uwagi na temat „Zemsty" Fredry są najzupełniej słuszne. Zaszczyca mię Pan epitetami, powiedziałbym... rytualnemi, wykonuje Pan na mojem ciele rozmaite operacje, uderza Pan w ton proroka, wypominając mnie i mojej muzie łysinę, dopatruje się Pan trujących jadów w moich wnętrznościach, ale, pomimo to stwierdza Pan niesłychaną przepaść, jaka dzieli Polaka-katolika od Izraelity piszącego po polsku.

Trudno mi bowiem zgodzić się, w imię asymilacji, na zasadę, że uczciwość małżeńska (o ile mi wiadomo zalecana i w Pańskiem wyznaniu) jest kastracją urody życia, i że autor „Przedwiośnia" dobrze czyni uznając perypetje Baryki z panią Laurą za najtęższy obraz swego dzieła i za „zdrową, tryskającą życiem treść jego". Gdybyśmy tak wszyscy zaczęli tryskać życiem zdrowo, bezkarnie i publicznie, to, mam wrażenie, że miasta nasze rychło zamieniłyby się w „przyziemne chlewy", które, nawet skoro są zamieszkane przez (wybaczy Pan) świnie, napełniają Barykę (na stronicy 250) „nieznośnym smutkiem".

Być może, iż jestem w błędzie. Być może. Ale to wina tradycji, kształtującej umysłowość i uczuciowość moich rodaków od czasów Mieczysława Pierwszego. Jeżeli słowo „tradycja" uraziła w czemkolwiek Szanownego Pana, to proszę mi łaskawie wybaczyć. Jest to słowo — przyznaję — niezmiernie drażniące w ustach ludzi dziedzicznie obciążonych (nieuniknione) odmiennością historycznego rozwoju. Jak zasiedziały wróbel nie porozumie się z wędrownym żórawiem, tak ja nie dojdę do porozumienia z Szanownym Panem. Pan powie „szlachciura"? — Odpowiem — nie, nie odpowiem, bo z pewnością naraziłbym się znowu na zarzut jadowitości. Wolę więc zapewnić Szanownego Pana, że jeżeli występuję przeciw etyce i społecznemu kierunkowi „Przedwiośnia", to nie czynię tego bynajmniej z widocznie bliskiego Panu, bo tak pochopnie narzucanego mi uczucia zawodowej zazdrości, ale z tychsamych pobudek, dla których Szanowny Pan uznaje ten utwór za dzieło górne i użyteczne.

Pan w stosunku do mnie, a ja w stosunku do Pana stoimy do góry nogami. Nic więc dziwnego, że moja góra jest dla Pana dołem, a Pański dół dla mnie górą. Kto z nas ma słuszność? — I Pan i ja, tylko że mamy słuszności, które się nawzajem wykluczają. I tak bardzo wykluczają, iż, gdybyśmy wezwali superarbitra, musiałby machać w nieskończoność kozły, jak to czynią niektórzy z moich i z Pańskich znajomych. Ponieważ atoli tego rodzaju „ruch", o ileby się wśród naszych obozów rozszerzył, musiałby pociągnąć za sobą zawrót głowy, zwany potocznie kołowacizną, przeto zarówno Pan jak i ja musimy dbać o zajęcie jak najbardziej ustalonej pozycji i walczyć, oczywiście godziwymi środkami, o jej nienaruszalność.

Chce Pan być czystej krwi Żydem? — Ma Pan zupełną słuszność, bo ja chcę być czystej krwi Polakiem. Powie Pan: „kocham Przedwiośnie"? — Ma Pan zupełną słuszność, bo dziwiłbym się, gdyby było inaczej.

I na tem skończmy dyskusję.

K. H. Rostworowski.

się iluzorycznym, nie pracuje w imię zasad prawdziwej sztuki. Na tę właśnie drogę pracy twórczej wprowadzić artystów jest wzniosłem zadaniem Towarzystwa Sztuk Pięknych.

„Salon wiosenny" reprezentują artyści różnych przekonań. Obok generacji starszej, o wyrobionej już sławie, widzimy obrazy młodych malarzy, idących drogą własną, i tych, którzy jeszcze się borykają z wpływami obcymi. Nie brak też i śmiałych koncepcyj na polu kompozycji.

Wśród starszych wybijają się na czoło, jak zwykle: Axentowicz, Wyczółkowski i Fałat.

Axentowicz, zawsze poprawny w rysunku i kolorze, daje kilka portretów kobiecych, szlachetnych w linji, nadto dwa obrazy rodzajowe: „Procesja" i „Śmigus", posiadające wszystkie warunki poprawnych kompozycyj.

Zawsze świeże w ujęciu i młode w pomyśle są studja graficzne **L. Wyczółkowskiego;** zwłaszcza studja kwiatów, tak różnorodnie pojęte i różnemi technikami przedstawione, cechuje niespożyta energja tego artysty. Dwa studja portretowe zwracają również uwagę techniką i sposobem wykonania graficznego.

Jako akwarelista, przypomina się na obecnej wystawie **J. Fałat.** Jego „Dzikie kaczki" przypominają świetne sceny myśliwskie na tle białości śniegu, którego siłę i blask tylko ten artysta umie wydobyć. Również przypomniał się krakowskiej publiczności **W. Kossak** dwoma „portretami" na koniach, z dużą brawurą i rozmachem malowanych.

Szlachetny w kolorze jest akt **A. Karpińskiego,** zatytułowany „Przy piecu". Artysta ten jak wnosić można, idzie drogą własną, szukając coraz to subtelniejszych efektów kolorystycznych.

Jarockiego „Hucułki" cechuje silna kornacja tonów i barw ze względu na pejsaż zimowy w słońcu, — również silnie rysowane i w kolorze żywe są „Studja" rybaków.

Stefan Filipkiewicz, aczkolwiek oddawna hołduje martwej naturze, przecież potrafi pokazać kwiaty, nie powtarzając się w ujęciu kolorystycznem i kompozycji.

H. Uziembło zawsze czysty i soczysty w kolorze — pokazuje nam morze i krajobraz pomorski, wydobywając zwłaszcza w „Wiatraku" siłę słońca.

Bezpretensjonalne są studja pejsażowe **J. Karszniewicza.**

T. Waśkowski daje trafne studja naturalistycznie pojętych tajemnic garderoby teatralnej, a portret p. Korsaka cechuje dobra charakterystyka maski.

Silny w rysunku jest „Żyd" **T. Cybulskiego,** świadczący, że artysta ten wyzwala się z pod wpływów z zachodu.

Trafnie ujęte motywy pejsażowe i bez pretensji malowane, są akwarele **A. Olesia.**

Z dużą kompozycją, nie tylko pod względem formatu obrazu, lecz i pod względem brawury i śmiałości wystąpił **F. Kowarski.** Jest to raczej „Projekt do kompozycji" (jak go słusznie autor zatytułował), w którym artysta przedstawia problem walk o niepodległość. Całość pojęta dekoracyjnie przez indywidualne traktowanie figur i ich rozmieszczenie wychodzi daleko poza szablon przeciętnej kompozycji.

Dla „Portretu" (prof. W. L. Jaworskiego) znalazł dobre rozwiązanie **L. Chwistek,** przez co głowa odnajduje swój właściwy charakter.

Duże zacięcie malarskie cechują obrazy **M. Jabłońskiego;** zwłaszcza „Zuzanna" w kompozycji dobrze rozwiązana, każe przypuszczać, że artysta ten idzie drogą własną.

Poprawne w rysunku są portrety **S. Müllera,** jak również motywy architektoniczne **A. Soldingera;** studja portretowe pastelą **Leona Kowalskiego,** a już zdawkowej wartości ze względu na „obrazkowość" jest obraz rodzajowy **S. Saskiego.** Akt. **S. Szwarca** odznacza się siłą w wydobyciu głębokich tonów, co również można powiedzieć o „Słonecznej wiośnie" **E. Krchy.** Wystawy dopełniają kwiaty **F. Turka,** pejsaże **E. Czerwenki** i **M. Filipkiewicza.**

Rzeźbę reprezentuje **J. Raszka** i **J. Juszczyk** dwoma głowami w drzewie.

Br. Zaleski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Represje gospodarcze w stosunku do Niemiec.

Rząd polski opracował listę towarów, których przywóz z Niemiec do Polski będzie bezwzględnie zakazany. Jest to jedna z dalszych represji stosowanych przez Rząd w stosunku do Niemiec pozostających w związku z sabotażem rządu niemieckiego stosowanym przy rokowaniach o zawarcie traktatu handlowego.

IMPORT MASZYN NIEMIECKICH DO POLSKI

Wobec wojny celnej z Niemcami uprzytomnić sobie należy, **że jednym z najsilniejszych argumentów, jakimi Rząd polski operuje w rokowaniach z delegatami Niemiec jest zamknięcie granic przed przywozem maszyn niemieckich do Polski.** Dotychczas Polska, mimo wewnętrznego kryzysu przemysłowego a co zatem idzie słabych dążności do czynienia inwestycji, była największym odbiorcą zagranicznym maszyn niemieckich.

W roku 1924 według urzędowej statystyki niemieckiej Polska importowała z Rzeszy maszyn za **26.8 mil. mk zł., t. j. 15 procent ogólnego wywozu maszyn niemieckich.** Zatem utrata rynku polskiego byłaby dla niemieckiego przemysłu metalowego ciosem, równoznacznym z utratą zagranicznego terenu zbytu.

Jakie będziemy mieli zbiory?

Na ogół zapowiadają się one dobrze.

Według informacyj udzielonych przez ministra rolnictwa jednemu z pism warszawskich, nadzieje na żniwa przedstawiają się następująco:

Stan zasiewów ozimych i jarych obserwowany na całym obszarze państwa od najwcześniejszej wiosny pozwala rokować **najlepsze widoki na urodzaj tegoroczny.** Nieznaczne odchylenia od tego stanu rzeczy i nieliczne wypadki spowodowane tu i ówdzie pojawieniem się szkodników — nie wpłynęły dotychczas na obniżenie zasadniczego poziomu kwalifikacyjnego, który przez główny urząd statystyczny został nagoół ustalony, jako wyżej — średni i wyrażony liczbą 3, 4 przy pięciostopniowej skali oceny.

O ile chodzi o poszczególne okręgi rolnicze, to do **najmniej pomyślnych należy zaliczyć Wileńszczyznę.** O zasiewach jarych — na podstawie posiadanych dotąd informacyj — nie decydujące powiedzieć się nie da. W każdym razie, jak dotychczas **stan ich jest dobry.** Natomiast sąsiednia Nowogródczyzna wykazuje dużą powierzchnię zasiewów ozimych przy bardzo dobrym stanie pól. **Na Polesiu oziminy powszechnie są bardzo dobre.** Pewien zastój w rozwoju zbóż jarych daje się zauważyć z powodu suszy, która tu trwała przez czas dłuższy. Przesuwając się dalej po obwodzie wschodnich województw państwa zaznaczyć trzeba, że **Małopolska wschodnia wykazuje bardzo dobry stan zasiewów, zarówno zbóż ozimych, jak i jarych.**

A ziemniaki?

Ziemniaki są dobre. Mniej informacyj otrzymano dotąd z Małopolski zachodniej: naogół jednak przyjąć można stan tamtejszych zasiewów za **średnio dobry.** W Lubelszczyźnie oziminy i jarzyny są dobre; owsy ucierpiały miejscami z powodu muchy szwedzkiej. Powiaty: biłgorajski, grojecki i grodziski województwa warszawskiego posiadają żyta bardzo dobre. Jarzyny dobre, jakkolwiek miejscami również nawiedzone są przez szkodniki: muchę szwedzką i skoczka sześcioraka.

Województwo pomorskie i poznańskie — żyta i pszenicę posiadają bardzo dobre. Zboża jare na ziemiach lekkich **są naogół słabe,** natomiast na ziemiach cięższych przedstawiają się zupełnie zadawalająco.

Ogółem zasiane zostało w roku bieżącym: **pszenicą — 1.031.1 tys. ha, żytem — 4.942.6 tys. ha, jęczmieniem (oz.) — 25.5 tys. ha, rzepakiem (oz.) — 27.4 tys. ha, koniczyną — 769.3 tys. ha.**

Nowela do ustawy o podatku majątkowym.

Zmiana rozkładu kontyngentu i przedłużenie okresu płatności nawet do roku 1931.

Rząd wniósł do Sejmu projekt noweli do **ustawy o podatku majątkowym, zmieniający rozkład kontyngentów na poszczególne grupy gospodarcze i przedłużający okres płatności podatku.**

Rząd stanął na stanowisku podniesienia podatku proporcjonalnie do oszacowania majątków, podlegających zwyżce kontyngentowej, (a więc od 5-go stopnia wzwyż, t. j. wartości ponad 10 tys. złotych). Po obliczeniu więc od ogólnego kontyngentu sumy, przypadającej na płatników, którzy nie podlegają zwyżce kontyngentowej, resztę podzielono proporcjonalnie od sumy oszacowania majątków (wartości ponad 10 tys. złotych).

Kontyngenty więc dla poszczególnych grup, przewidziane w noweli, są następujące (łącznie dla wszystkich płatników): **dla rolnictwa 343 mil. zł (mniej o 157 mil. zł., niż przewidziano** w ustawie), **dla przemysłu i handlu 449 mil. zł.** (więcej o 74 mil. zł.) i dla nieruchomości miejskich, urządzeń dochodowych i t. d. 208 mil. zł. (więcej o 84 mil. zł.).

Aby umożliwić płacenie tak podniesionego podatku, który obciąży płatników, przeciętnie w wysokości 12.8 proc., a przy większych majątkach znacznie więcej, projekt noweli ustala **okres płatności podatku na 4 do 8 lat.**

Mianowicie płatnicy, zaliczeni do stopni majątkowych od 5 do 14 stopnia włącznie, mają podatek ten spłacić w 8 ratach półrocznych (do 1927 roku), od 15 do 18 stopnia — w 10 ratach (do 1928 roku), od 19 do 22 stopnia — w 12 ratach (do 1929 roku), od 23 do 29 stopnia w 14 ratach (do 1930 roku), od 30 do 33 stopnia — w 16 ratach (do 1931 r.). Płatnicy do 4 stopnia, którym podatek nie zostaje podwyższony, mają go uiścić zgodnie z ustawą **w ciągu 3 lat.**

Projekt noweli przewiduje ulepszenie podatku przez przemysłowe spółki akcyjne — akcjami.

Jak Sowiety „kupują" w Łodzi.

Chcąc towar dostać prawie za darmo.

Charakterystyczne uwagi na temat wielkiej akcji zakupów sowieckich w Łodzi znajdujemy w jednem z tamtejszych pism.

Pertraktacje, prowadzone w imieniu Wniesztorgu przez p. Nachmansona, utknęły chwilowo na martwym punkcie, ze względu na żądanie udzielenia kredytu, dochodzącego do 6-ciu miesięcy, niezabezpieczonego żadną gwarancją bankową przy jednoczesnem pokryciu w wysokości 25 proc.

Tak daleko idący kredyt jest w dzisiejszych stosunkach dla Łodzi uciążliwym, skoro się weźmie pod uwagę trudne warunki, panujące na rynku.

Akcja zakupowa p. Nachmansona rzuca dziwne światło na politykę sowietów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w Moskwie zwalczają się dwa prądy, zmierzające odrębnemi ogami do nawiązania stosunków handlowych. ... z nich przedstawia kierunek koncesyjny, którego wynikiem jest podróż przemysłowców polskich do Rosji. Podobnie, jak przy systemie zakupów, reprezentowanym w Łodzi przez p. Nachmansona, sowiety **żądają** od Polski wydatnych wkładów pieniężnych, wskazując ze swej strony na wielkie zyski, jakie będzie można osiągnąć.

Jednym z objawów polityki zakupów, a więc odmiennej od polityki koncesji, jest taktyka sowietów, polegająca na skłanianiu poszczególnych firm polskich do zakładania składów konsygnacyjnych w Moskwie, które przedstawiałyby poważne wartości.

Wspomniane wyżej systemy opierają się przedewszystkiem na wydostaniu jaknajwiększych kredytów; system koncesyjny polega na wciągnięciu wprost do czasu dłuższego w orbitę interesów, podobnie jak system zakładania składów konsygnacyjnych, postadających się na zasadzie wzajemności wogóle.

Natomiast system zakupów nosi charakter jednorazowych tranzakcji, które jednakowoż mają być powtarzane w miarę otrzymywania dogodnych warunków kredytowych.

Wszystkie te sposoby noszą jednakową cechę — są w znacznej mierze ryzykowne. Dla strony polskiej ryzyko to będzie się zwiększało w miarę zaostrzenia się antagonizmu między przedstawicielami zasadniczych się tendencji w sowietach.

Wojskowy ruch spółdzielczy w Polsce.

Stan ruchu spółdzielczego w Wojsku Polskiem w dniu 1. stycznia 1925 r. przedstawiał się, jak następuje:

Spółdzielni spożywczych było 276, budowlanych 9, ogółem 285; w tej liczbie spółdzielni pułkowych 261, hurtowni O. K. — 2, oficerskich 9, garnizonowych 4, mieszkaniowych 9. — Spółdzielnie spożywcze **posiadają 75.000** członków czynnych, mieszkaniowe 1.300 członków. W roku 1924 sprzedano towaru we wszystkich spółdzielniach wojskowych za **sumę 13.5 milj. zł.** Zważywszy na młodość tego ruchu i brak odpowiedniej tradycji i zakresu obrotów ruchu spółdzielczego **w Wojsku Polskiem — są więcej niż zadowalające.**

Należy zaznaczyć, że tak pomyślny rozwój ruchu spółdzielczego w wojsku znalazł należyte uznanie ze strony zagranicy, gdyż na wystawie spółdzielczej w Gandawie, w której wziął również udział i przemysł spółdzielczy, jedynie Polska mogła poszczycić się tak znakomitymi rezultatami dotychczasowymi rozwoju ruchu spółdzielczego w wojsku.

KTO OTRZYMAŁ KONCESJĘ NA PRZEWÓZ EMIGRANTÓW?

W roku bieżącym otrzymały koncesje na przewóz emigrantów z Polski do poszczególnych krajów zamorskich następujące linje okrętowe:

Do Ameryki północnej: Duńska Spółka Akcyjna: „Linja Bałtycko Amerykańska" i Linja skandynawsko-amerykańska.

Do Amaryki południowej: 1) Chargeurs Reunis, 2) Consulich Line, 3) Królewsko-Holendersi Lloyd, 4) Royal Mail Line.

Do Palestyny: 1) Fabre Line, 2) Serviciul Maritim Roman i 3) Lloyd Triestino.

Wszystkie inne linje okrętowe od 30 kwietnia b. r. znajdują się w stanie likwidacji i nie mają prawa zawierać z emigrantami żadnych tranzakcyj na przejazd.

W szczególności do tej kategorji zaliczają się linje: United States Lines, Cunard Line, White Star Line, Holland America Line, Compagnie Generale Transantlanticque, Red Star Line, Canadian Pacific.

PODATEK KOMUNALNY OD BUDYNKÓW W ROKU 1925.

Ustawą z 17 kwietnia 1925 r. przedłużono pobór państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich na r. 1925 i następne lata. Ponieważ kwestja poboru tego podatku nie została dotychczas w drodze ustawodawczej załatwiona, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dnia 8 czerwca b. r. okólnik nr. 61, w którym w porozumieniu z ministerstwem skarbu wyjaśnia, **że podatek komunalny od budynków należy odbierać w postaci dodatku do państwowego podatku od nieruchomości.** Wysokość podatku komunalnego od budynków **nie może być wyższa, niż 25 proc. państwowego podatku od nieruchomości.** Gminy miejskie, które prowadzą budowę kanalizacji lub wodociągów, mogą wyjątkowo pobrać dodatek komunalny w wysokości 50 proc. państwowego podatku od nieruchomości.

PROPAGANDA POLSKA W ANGLJI.

Najpoważniejszy organ londyńskiej „City" „The Financial Times" wydał ostatnio specjalny numer poświęcony Polsce, zwłaszcza jej życiu gospodarczemu. Poruszono w nim całokształt naszej obecnej sytuacji ekonomicznej, między in.: położenie finansowe, reformę walutową, przegląd produkcji górniczej i hutniczej oraz artykuł p. ministra Janickiego o naszem rolnictwie.

Numer ilustrowany jest fotografjami p. prez. Wojciechowskiego, premjera, ministra spraw zagranicznych, posła polskiego w Londynie, p. prezesa Banku Polskiego, oraz widokami Krakowa i Warszawy. Przedstawia się bardzo interesująco.

SPROSTOWANIE: W Nr. 136 na stronie 4. w artykule „Zeznanie (fasja) o obrocie", w wierszach 30 i 31 od góry należy skreślić słowo „surowego", zamiast do 31 lipca ma być do 30-go czerwca.

ZGIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 17/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28		
Bank Małopolski	0·28	0.32	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23	0·20	0·20
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·25	9·75	9·50	9·55
H. Cegielski	16·50	17·50	16·50	
Trzebinia żelazna	0·30	0·35		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·45	0·50	0·48	0·50
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	11·00	11·50	11·25	
Sierszańskie Górnicze	2·25	2·50		2·35
„Tepege"	0·55	0·60	0·60	0·88
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60	0·60	
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·52	0·57	0·55	0·57
Chodorów	2·90	3·10	3·00	
A. Piasecki	1·15	1·25		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 24.40, Holandja 208.90, Londyn 25.25 i jedna czwarta, Nowy Jork 5.18 i pół, Praga 15.40 i jedna czwarta, Szwajcarja 100.92 i pół, Paryż 24.60, Sztokholm 139.15, Wiedeń 73.18, Włochy 19.35, Kopenhaga 99.40.

Papiery państwowe i lokacyjne: 5% poż. konwersyjna 46, 8% poż. konwersyjna 70, pożyczka dolarowa 63.75, w złotych 330.54 i trzy ósme, pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.30, Londyn 25.03, Nowy Jork 5.15, Belgja 24.10, Berlin 1.22, Wiedeń 72.60, Praga 15.25, **Warszawa 99.12,** Budapeszt 0.72 i pół, Bukareszt 2.40. — Tendencja słabsza.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 18 czerwca. (PAT.). Giełda. Warszawa 13.615 do 13.665.

W obronie footballu, Londona

i „światopoglądu rzeźnickiego".

Młody pesymistyczny poeta lwowski, p. Jan Zahradnik (któremu poświęciliśmy niedawno recenzję jego wzruszającej ale też i obiecującej książki na temat „Ludziom smutnym") rzucił się w „Słowie Polskim" na football, który zdefinjował z niewłaściwą sobie konkretnością i zwięzłością jako „bezmyślne brutalstwo". Pyta się p. Zahradnik, mówiąc o footbalistach: „Co ci ludzie stamtąd wynoszą i co robią pozatem?" Odpowiadamy: Wynoszą — to zależy: czasem sławę, czasem guzy, czasem wynoszą się przed zakończeniem zawodów, a czasem jeszcze wynoszą ich na ramionach. O wiele łatwiej jest powiedzieć co robią pozatem. Uczą się, piszą, pracują ręcznie, służą we wojsku, sprzedają towary, mają żony i dzieci, noszą nawet tytuł dr. przed nazwiskiem (dr. Garbień).

Zgadzamy się najzupełniej że jako sport football nie jest absolutnie jego typem najinteligentniejszym. Inteligencja jednak nie jest wykluczona z tego sportu, owszem odgrywa w nim wielką rolę; orjentacja, zimna krew, zmysł kombinacyjny, walory myślowe, znaczą nieraz więcej niż „szybki szpurt" albo „wspaniała centra". Z natury rzeczy również nieprzyjemne jest w sporcie tym (nieunikniono zresztą) zderzanie się ciał; brutalność w takich sytuacjach świadczy tylko o braku inteligencji zawodników. — Wszelako pojęcie sportu przez samą nawet brutalność zawodów wypaczonem być nie może. Przypuśćmy, że ekwiwalentem kultury ducha jest kultura ciała. Na tem przecież zasadza się harmonja ustroju ludzkiego. Jeżeli człowiek uczy się języka angielskiego, który jak mówią, jest brzydki, czyż ma — w równoległym ekwiwalencie — również nie uczyć się footballu, który może się komuś zdawać brutalnym, ale należy do wychowania ciała? Dlaczego? Kopać piłkę jest taką samą sztuką jak i umieć grać na fortepianie. Pierwsza sztuka nawet bardziej przemawia do społeczeństwa, ponieważ daje zadowolenie doraźne i jest niezwykle popularna, ponieważ wreszcie w czasach dzisiejszych przerafinowanych duchowo jest niejako symboliczną ucieczką naszych zmysłów od koszmaru abstraktu w kierunku konkretu. Dowodzić tutaj słuszności sportu i apologji footballu nie trzeba — jest to rzecz zrozumiała i często podnoszona. Zwróćmy jednak uwagę na powiedzenie p. Zahradnika, tłómaczące rzekomo rację bytu sportu:

> „My jesteśmy przesyceni intelektem, a sport jest odtrutką na przepracowanie mózgu, na suchy racjonalizm. Czyli, że powinniśmy się ogłupiać i w tym celu zażywajmy sportu".

Nie — proszę pana — sport nie jest ucieczką od intelektu — jest jego nadbudową i jego uzupełnieniem. Sportem się człowiek nie ogłupia, ale się „normalizuje" i równoważy organicznie.

Przy tej okazji „litieraturna" wycieczka przeciw Londonowi:

> **„Poczytność tego autora, przemyconego do nas poprzez bolszewicką Rosję, tak samo jest znamienna, jak powodzenie piłki nożnej. London, to pisarz nawskróś akulturalny i aspołeczny".**

Hm — Jack London, jako pisarz został niewątpliwie zanadto przereklamowany. Ale jest on pisarzem, którego możliwości twórcze (nie zawsze dobrze ujęte i podane) odsłaniają nam nowe i świeże zainteresowania. London jest powieściopisarzem człowieczości na tle walki z naturą. Nie jest piewcą zbiorowisk ludzkich, ponieważ pisze odysseje nowoczesnych Robinsonów, ponieważ propaguje prawo do życia człowieka — jednostki w najpierwotniejszej formie instynktu t. j. pięści. Niema w tem jednak „światopoglądu rzeźnickiego". Jest to śmieszne. Czy Żeromski ma światopogląd erotomana ponieważ napisał „Dzieje grzechu?" Czy Reymont ma światopogląd parobka po napisaniu „Chłopów?"

Jeżeli p. Zahradnik poczytność Londona porównuje z powodzeniem piłki nożnej, czem wytłómaczy fakt, że największy francuski poeta piłki nożnej i sportu, Montherlant jest poczytny i jest poetą i jest dobrym poetą?

Pozatem i z wielu innych jeszcze stron możnaby się podjąć apologji footballu. Można np. powiedzieć z zupełną pewnością, że piłka nożna, jako sport jest i będzie niezwykle popularną wśród szerokich mas; jest ona w najwyższym stopniu demokratyczną, tanią, emocjonującą i zdrową. Mówimy tu oczywiście o znaczeniu ogólnym i idealnym footballu jako sportu, a nie jako sztuki wkopania największej ilości „goalów" do przeciwnej bramki. Jest to profesjonalne zwyrodnienie footballu, nieodłączne od każdej instytucji ludzkiej. Ale jako gałąź sportu, piłka nożna jest piękna i pożyteczna. Jeżeli kultura jest gimnastyką ducha to sport jest poezją ciała. (mafarka).

Mały fejleton.

Pomarańcze mogą rosnąć pod biegunem.

Słynny ze swych ekscentrycznych pomysłów stosowania radjo-elektryczności, profesor londyńskiego uniwersytetu, A. M. Low, powziął gigantyczny plan ogrzania okolic podbiegunowych i spożytkowania ich dla ludzkości. W tym celu mają być wysyłane gorące fale w okolice arktyczne. Fale te roztopią wieczne lody i dadzą ziemi tyle ciepła, iż będzie ona mogła wydawać plony.

Cóż to za sensacja byłaby, gdybyśmy dostawali pomarańcze z pod bieguna!

Dla poparcia swego projektu, w którego urzeczywistnienie wierzy niezłomnie, prof. Low wykonał przed zaproszoną komisją bardzo ciekawe doświadczenie: Z odległości pięciu kilometrów począł wysyłać gorące fale na dwa potężne bloki ołowiu i wytworzył tak wysoką temperaturę, iż metal począł się topić. W najbliższym czasie zamierza prof. A. M. Low zrobić doświadczenie z lodami podbiegunowymi i pewien obszar poddać pod działanie gorących promieni.

Wiadomości kościelne.

Z ZARZĄDU DOMU KSIĘŻY POLSKICH W TRUSKAKWCU komunikują nam: W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. po przerachowaniu zarejestrowany udział jeden 100.000 mkp. wynosi 100 zł., równą wartość udziału członków założycieli z sierpnia 1922 r. (1000 mkp. = 1 zł.) należy uzupełnić do 104 zł. wraz z wpisowem i administracją.

Rychłe uzupełnienie udziału konieczne jest na dokupienie drugiej części realności.

Chcąc postanowić coś w sprawie budowy pensjonatu, prosimy zamożniejszych członków, by zdeklarowali się dopiskiem na czeku, jaką kwotę prócz udziału złożą na stworzenie pensjonatu; zaznaczamy, że kwota ta byłaby traktowaną jako osobne udziały i w stosunku do wysokości złożonego udziału członkowie partycypować będą w dochodach z pensjonatu.

Potrzebny jest okrągło kapitał 100.000 zł. Wypadłoby w naszej spółdzielni liczącej przeszło 500 członków po 200 zł. Lecz nie wszystkich stać na to, przeto ogłaszamy, że członek składający 4000 zł., będzie miał pokój do swej dyspozycji do końca życia, względnie przeznaczyć go może na rzecz innego lub biednego kapłana, może i tam na stałe osiąść, np. po emeryturze, mając zabezpieczoną w miejscu opiekę domową i lekarską; składający 800 zł. będzie miał co roku na jeden miesiąc pokój do swej dyspozycji. Tych członków portrety, jako fundatorów pensjonatu, będą zawieszone w sali rekreacyjnej.

Udziały na rzecz pensjonatu, by miały równą wartość należałoby złożyć do 1 września 1925 r., późniejsze wraz z 18% zwłoki w stosunku rocznym.

Zarząd domu stale prowadzą Siostry Służebniczki N. M. P. ze Starej Wsi; na każde zgłoszenie można otrzymać pokój z pościelą i wiktem od 7—10 zł., zależnie od czasu, sezonu i pokoju.

Dom Księży Polskich w Truskawcu Stow. współ. zarejestr. z odpow. udziałami. Ks. Kazimierz Dziurzyński prezes, Ks. Ludwk Kasprzyk sekretarz, Ks. Edward Tabaczkowski, Ks. Dr Józef Paluch, Ks. Adolf Podolecki — dyrekcja.

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄDU WARSZAWSKIEGO" Nr 43 **(kwietniowy) ukazał się w handlu. Zawiera: artykuł Dra Tad. Szydłowskiego „Drogi sztuki** Jacka Malczewskiego" — wnikliwy i opanowany szkic monograficzny twórczości tego oryginalnego artysty; prof. Wład. Folkierskiego piękny odczyt, wygłoszony na Akademji Ronsardowskiej w Uniwersytecie Jag. w Krakowie „Świeżość poezji Ronsarda"; pierwsza połowa interesującej i uczonej rozprawy prof. Tad. Zielińskiego o Homerze, Wergiljuszu i Dantem; artykuł L. Pomirowskiego „Symboliczne znaczenie teatru", pełen ciekawych i przemyślanych uwag, które obecnie zwłaszcza są bardzo na czasie. Poza tem Fr. Rawita Gawroński drukuje wspomnienia o T. T. Jeżu w Genewie, Ludomir Różycki uwagi polemiczne o muzyce polskiej; poezję oryginalną reprezentuje Anna Ludw. Czerna, nowelę Tad. Rittner, przekłady poezji francuskiej Paul Valery w tłumaczeniu Anny L. Cezrny. Zaszyt zamyka bogata, jak zwykle, kronika aktualności literackich i omawiań poszczególnych wydawnictw. Numer zdobi sześć pięknych reprodukcyj rotograwurowych dzieł Jacka Malczewskiego.

„ŚWIAT KOBIECY" nr. 11 przynosi przeszło 80 modeli sukien i płaszczy, dalszy ciąg powieści „Bez czego żyć nie można", „Czarna kobieta", Wieści ze stolicy, „Kobiety Napoleońskiej doby", Sławy paryskie (Raquel Meller), O perskich dywanach, Wdzięk (kącik obserwatora), Suknia przerobiona z niemodnej, Suknia domowa, fartuszki dla dziewczynki, Dobra gospodyni (przepisy i porady w kwestjach gosp.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

„KARYKATUR" tygodnika humorystycznego Nr. 8 wyszedł pod znakiem ułanów. Najbystrzejszym ułanem z pośród przedstawionyc na ilustracjach, okazuje się p. redaktor Edmund Bieder, uczeń VI. kl. gimn. Sobieskiego w Krakowie. Numer uzupełnia szereg reklam, oraz kilkadziesiąt rysunków. Jest również, zdaje się, parę wierszyków.

MICHALINA DOMAŃSKA. „Brzydka". — Powieść. Wyd. II. Nakład Księgarni świętego Wojciecha. Str. 194.

Czy kobieta brzydka ma prawo do szczęścia? A jeśli ma, to jak je może zdobyć? jak zdobywa?

Odpowiedzi na te pytania udziela autorka w dobrze zbudowanej powieści, rodzaju pamiętnika dziewczyny młodej, dzielnej, bogatej, ale brzydkiej. Bogactwo zresztą, jeśli chodzi o szczęście, nie gra roli w jej życiu, przeciwnie właśnie ono odsłania jej oczy na jej upośledzenie fizyczne, na egoizm i bezduszność ludzką. I tylko ofiara duszy tej dziewczyny, jej poświęcenie dla dobra innych, zaprowadza ją na próg szczęścia.

Powieść, pisana stylem gładkim, pozbawiona tej egzaltacji, właściwej piórom kobiecym, zaleca się zwłaszcza jako lektura dla młodych panien.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Przed jubileuszem straży pożarnych.

Z okazji jubileuszu naszych straży pożarnych: miejskiej i ochotniczej, odbędą się dnia 28 b. m. ćwiczenia popisowe z wszystkimi rozporządzalnymi przyrządami i urządzeniami. — W tym celu wybudowano na boisku „Wisły" trzypiętrową wspinalnię, na której odbędą się pokazy i popisy. Spodziewany jest przyjazd zawodowych oddziałów z różnych miast, które również w popisach wezmą udział. Na zakończenie popisu odbędzie się ogólny alarm i przegląd taboru automobilowego.

Na pamiątkę tej uroczystości wydaje Komitet Jednodniówkę, która zawierać będzie cały szereg artykułów, odnoszących się do historji i rozwoju tej instytucji, która z biegiem czasu stanęła na wysokości swego zadania i dzięki poparciu Prezydjum miasta i Rady miejskiej, oraz wytężonej pracy wszystkich funkcjonarjuszy straży, stała się potężną organizacją. Nasza straż posiada najnowsze urządzenia tak alarmowe jak i ratownicze i w tym kierunku przoduje wszystkim strażom zawodowym naszego kraju.

Fałszerstwo czeków na 8.000 złotych.

Aresztowano Franciszka Lubosa, lat 23, rodem z Szarlcju, urzędnika prowizorycznego, zatrudnionego w urzędzie pocztowym w Czerwionce G. Śląsk, pod zarzutem sfałszowania 8 przekazów pocztowych na ogólną sumę 8.000 zł. Przekazy te Lubos wystawił formalnie i zaopatrzył pieczęcią urzędu pocztowego w Czerwionce, wpisując jako nadawcę Domena Bełka w Czerwionce, Górny Śląsk, a jako odbiorcę swoje własne nazwisko „Franciszek Lubos, sekretarz w Krakowie".

Po tej manipulacji opuścił samowolnie urząd i wyjechał do Krakowa. Przekazy te usiłował zrealizować w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie — gdzie go organa śledcze policji aresztowały przed zrealizowaniem czeków.

MAGISTERJA NA WYDZIALE FILOZOF.

Onegdaj odbyły się w Uniw. Jagiell. obrady 15 akademickich kół naukowych wydziału filozoficznego w sprawie magisterjów na tym fakultecie. W wyniku obrad powzięto następujące rezolucje:

1. Konferencja kół naukowych żąda jak najrychlejszego zatwierdzenia projektów magisterskich, przedstawionych przez Radę wydziału fil. Uniw.Jag. ministerstwu oświaty.

2. Zwraca się z prośbą do władz uniwersyteckich i ministerstwa o zezwolenie słuchaczom 2-go i 3-go roku fil. na zdawanie egzaminów według starych przepisów.

ODROCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA STUDENTÓW UNIWERSYTETU.

Na skutek starań naczelnego Komitetu akademickiego, minister spraw wojsk. zgodził się na rozpatrywanie podań o odroczenie służby wojskowej studentom, którzy ukończyli 26 lat życia. Zainteresowani studenci winni zgłosić się w sobotę dn. 20 b. m. od godz. 7—7.30 wiecz. w sali 2 Collegii Novi. Termin prekluzyjny składania podań o odroczenie upływa dn. 27 b. m.

—o—

Kraków, dnia 19 czerwca.

Piątek 19: Juljanny.
Sobota 20: Sylwerjusza.
Sobota 20: Wschód słońca o godzinie 3.39 — zachód o 20.24.

LAJKONIK. Wczoraj popołudniu wyruszył z klasztoru PP. Norbertanek na Rynek krakowski tradycyjny Lajkonik w otoczeniu włóczków i orkiestry mlaskotów. Lajkonik harcował po ulicach Zwierzynieckiej, na pl. Franciszkim, i w ul. Brackiej, poczem po ukończonej procesji Marjackiej wkroczył z całym orszakiem na Rynek, rozdając razy buławą na prawo i lewo. Lajkonik goszczony po handlach krakowskich, odbywszy ostatni postój w restauracji Hawełki, powrócił późnym wieczorem na Zwierzyniec. Pochodowi Lajkonika przypatrywały się tłumy publiczności.

WYBORY DO PREZYDJUM IZBY RĘKODZIELNICZEJ w Krakowie wypadły następująco: prezesem został wybrany p. Piotr Kosobudzki, wiceprezesami inż. Piotr Król i p. Andrzej Różycki, sekretarzem p. Romuald Bem. Wybory cechowała solidarność i zgodność.

POMIARY GMINY M. KRAKOWA. Ministerstwo robót publ. zarządziło nowe pomiary gminy m. Krakowa. Pomiary te rozpoczęto w Dz. XVII (Krowodrza). Magistrat wzywa właścicieli i posiadaczy nieruchomości na terenie objętym pomiarami, aby nieruchomości te oddali do powyższych pomiarów, oraz aby stawili się w dniach, które będą im w swoim czasie podane, na komisjach, celem wskazania granic własności i przedmiotów posiadania, dostarczyli w tym celu odpowiednich dokumentów prawnych dla stwierdzenia stanu prawnego i udzielili potrzebnych wyjaśnień funkcjonarjuszom kierownictwa pomiarów.

PARA HOLENDERSKA W PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA. Wczoraj przybyła do naszej Redakcji młoda para holenderska w ubraniu skautowem, podróżująca od 3 lat po Europie. P. Andre Driessen założył się w roku 1923 w Holandji o 35.000 guldenów holenderskich, że w przeciągu lat 9 przejdzie naokoło świata, a fundusze na tę podróż czerpać będzie jedynie z rozsprzedaży widokówek. P. Driessen będąc z małżonką we Francji został przychwycony jako szpieg niemiecki. Również jadąc do Polski był przestrzegany, ażeby do naszego kraju „barbarzyńskiego" nie wstępował, czego jednakowoż nie usłuchał ku wielkiemu swemu, jak mówił, zadowoleniu. Obecnie rusza para do Rosji, skąd przejdzie do Azji.

DO OFICERSKIEJ SZKOŁY MARYNARKI WOJENNEJ będą przyjmowani obywatele polscy, którzy ukończyli wyższy zakład naukowy o charakterze technicznym lub fizyko-matematycznym, lub ukończyli szkołę średnią i nie przekroczyli wieku 25 lat w razie ukończenia wyższego zakładu i 21 lat w razie ukończenia tylko szkoły średniej. Podanie o przyjęcie należy wnieść do kierownictwa marynarki wojennej w Warszawie, ul. Chałubińskiego 3, do dn. 25 b. m. Szczegółów udziela sekretarjat oddziału Ligi krakowskiej w Krzysztoforach II. p.

MIĘDZYNARODOWE DOWODY AKADEMICKIE. Związek narodowy polskiej młodzieży akademickiej przystąpił do wykonania uchwał II. Kongresu C. I. E. dotyczących międzynarodowych dowodów akad. Dowody te mogą studentom Polakom udającym się zagranicę, oddać cenne usługi. Wszelkich informacji udziela w tej sprawie prezydjum M. K. A. w soboty od 7—8 wieczór w sali 2 Coll. Nov.

OFIARY KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie automobilowej pod Kalwarją, o której wczoraj donosiliśmy, podajemy obecnie nazwiska ofiar wypadku. Są to: Franciszek Korzysko rewident, Stanisław Orlicki i Adam Szumski urzędnicy celni, Stanisław Południak szofer i Zygmunt Spira, kupiec, właściciel tego samochodu. Wszyscy pochodzą z Krakowa. W szpitalu znajduje się obecnie najciężej ranny Korzysko, zaś innych pozostawiono opiece domowej.

O ZAMORDOWANIE ŻONY. W sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Adolfowi Piekosińskiemu, b. urzędnikowi wojskowemu, oskarżonemu o zastrzelenie swojej żony Grażyny. Tragedja małżeńska rozegrała się dn. 5 września ub. r. w Sierszy pod Trzebinią, a tłem jej były nieporozumienia między małżonkami, spowodowane brakiem mieszkania i środków do życia. Nieporozumienia wzmogły się, gdy Piekosiński stracił posadę i nie mógł dawać żonie pieniędzy na utrzymanie. Nadto Piekosiński podejrzewał żonę, że go zdradzała. Krytycznego dnia przyjechał do Sierszy, gdzie po rozmowie z żoną, strzelił do niej 4 razy z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. — Na wczorajszej rozprawie Piekosiński tłomaczył się, że chciał namówić żonę do wzajemnego porozumienia i zgodnego współżycia w domu jego matki w Nowym Sączu, a gdy ta odmówiła, pozbawił ją życia. Wyrok zapadnie jutro. Rozprawie przewodniczy sędzia Dr Podobiński, wotują s. s. o.: Klasa i Pelczar, oskarża prok. Szwakopf.

ROZPRAWA O KRADZIEŻ BLACHY Z KOPUŁY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA w Krakowie przeciw 14 osobnikom, została wczoraj odroczona celem przesłuchania nowych świadków.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. Bajdo Wojciech, woźny pocztowy z Krakowa, doniósł do tutejszej policji, że na przestrzeni kolejowej między Jędrzejowem a Gąkówką, nieznani sprawcy usiłowali w nocy z 17 na 18 b. m. włamać się do wozu ambulansowego. Sprawców spłoszono.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ PO TRAFIKACH. Od pewnego czasu uwija się po tutejszych składnicach tytoniu kilku osobników, którzy wykorzystując chwilową nieuwagę sprzedających, kradną przeważnie stemple, a następnie usiłują w innych trafikach wymienić je za gotówkę. Do wymiany używają także kobiet.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR ARABSKO-TURECKI „POD LAMPĄ ALADYNA" (na tle wrażeń z podróży do Egiptu i Turcji) urządza Jerzy Braun w „Klubie Społecznym" Rynek 32 nie dnia 18 b. m. (czwartek), lecz we wtorek dnia 23 b. m. Początek o godz. 8. Wstęp dla członków wolny, dla gości 1 zł.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Wiele hałasu o nic".
Sobota:: „Wiele hałasu o nic".
Niedziela popoł.: „Uciekła mi przepióreczka".
Niedziela wieczór: „Wiele hałasu o nic".
Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek 19: „Książę Nancy".

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Antonja".
Sobota: „Antonja".
Niedziela popoł.: „Żoneczka z Varieté" (ceny zniżone; wieczór: „Antonja".
Poniedziałek: „Antonja".

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WANDA: Jego ostatni flirt.
SZTUKA: „Kobieta o czterech twarzach".
PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".
WARSZAWA: Harold Lloyd.
UCIECHA: „Quo vadis".
NOWOŚCI: „Czerwony as".
REDUTA: „Czy kobieta musi być matką".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Ostatnią premierą sezonu będzie z początkiem przyszłego tygodnia niegrana dotąd nigdy w Krakowie krotochwila ze śpiewami Fredry „Nowy Don Kiszot", czyli „Sto szaleństw", ozdobiona muzyką St. Moniuszki. Do części chóralnej pozyskano członków Tow. operowego, część muzyczną przygotowuje p. Meyerhold, reżyseruje p. Z. Chmielewski. Nowe dekoracje zaprojektował p. Krassowski. Także i na te przedstawienia obowiązywać będą zniżone ceny miejsc, wprowadzone od b. tygodnia.

—o—

NEKROLOGJA.

† **Michał Chyliński**, b. wiceprezydent m. Krakowa, długoletni radca miejski, redaktor „Czasu" w latach 1883—1903, prezes klubu prawników i Koła literatów, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 73. Ś. p. Chyliński brał czynny udział w życiu społecznem Krakowa i kochał gorąco miasto, czemu dawał wyraz w szeregu artykułów publicystycznych. Z powodu jego śmierci wywieszono na gmachach Magistratu i Koła literatów żałobne flagi.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SERCA JEZUSOWEGO OO. Jezuitów, NA WESOŁEJ odbędzie się w dniach 19, 20 21 bm. 40-godzinne nabożeństwo z następującym porządkiem dziennym: O godzinie 6 prymarja, o godz. 7. 8. 9 cicha Msza św., o godz. 10 uroczysta suma (w niedzielę ostatnia Msza o godz. 12; popołudniu o godzinie 5 nieszpory z kazaniem.

Na uroczystość Serca Jezusowego dnia 19 b. m. po nieszporach wyruszy doroczna procesja ulicą Kopernika, Andrzeja Potockiego, Sienną na Mały Rynek, skąd po kazaniu i suplikacjach wróci na Wesołą ulicą Mikołajską. Kazanie wygłosi na sumie w piątek ks. kan. Van Roy, w niedzielę ks. prefekt T. Czaputa, na Małym Rynku O. E. Kosibowicz T. J.

Życie sportowe.

Pogoń (Lwów) — Cracovia. Zapowiedź zawodów piłkarskich Cracovii z Pogonią lwowską wzbudziła niebywałe zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Zaciekawienie, które budzi ten mecz, tłomaczy się tem, że Pogoń prowadzi obecnie w mistrzostwie Polski, a gracze jej brani są przez kapitana związkowego, inż. Kuchara, w rachubę do drużyny reprezentacyjnej Polski przeciw Węgrom na dzień 5 lipca. Będzie rzeczą bardzo ciekawą przyjrzeć się przypuszczalnym wybrańcom i porównać to, co potrafią, z tem, co przeciwstawi im w niedzielę 21 b. m. Cracovia, która wystąpi na meczu tym w najlepszym składzie.

Sekcja bokserska K. S. Cracovia przeniosła obecnie swe treningi na teren parku gier klubu u wylotu ul. Wolskiej. Ćwiczenia odbywają się nadal pod kierownictwem znanego boksera p. Hamerlaka we środy od 5—7 i w soboty od 4—6. Tamże przyjmuje się wpisy nowych członków i udziela wszelkich informacji.

Zwierzyniecki Ks. S. — Sparta. W niedzielę dn. 21 b. m. o godz. 4 popoł. odbędą się na boisku Ż. K. S. Makkabi zawody o mistrzostwo kl. „B" między Zwierzynieckim K. S. a K. K. S. Sparta. Zawody powyższe budzą wielkie zainteresowanie, gdyż zadecydują one o zdobyciu mistrzostwa grupy.

Wielka nagroda rządowa dla samochodów. Ministerstwo robót publicznych, w zrozumieniu wielkiego znaczenia, jakie posiada dla rozwoju automobilizmu w Polsce raid samochodowy, organizowany przez Automobil Klub polski na przestrzeni 3.678 km. w dniu 4—11 lipca b. r., przeznaczyło nagrodę rządową „wielki medal złoty" dla fabryki samochodów, której samochów skończy jazdę konkursową w najlepszym stanie bez uszkodzeń.

NOWE PRZEPISY O SPALONYM. Na posiedzeniu International Board w Paryżu, na którem obecni byli przedstawiciele Anglji, Szkocji, Irlandji, Walji, Francji i Szwecji zdecydowano się ostatecznie na zmianę przepisu o spalonym. Tak chętnie stosowany przez niektóre drużyny system jednego obrońcy należy już do przeszłości. W myśl nowych przepisów gracz drużyny atakującej znajduje się na pozycji spalonej wówczas, kiedy między nim, a bramką przeciwnika jest mniej niż dwóch (dotychczas trzech) graczy drużyny przeciwnej. Nowy przepis wchodzi w życie zaraz.

Polski Zw. Piłki Nożnej powinien zmianę tę wprowadzić jaknajprędzej.

—o—

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Abd el Krim przygotowuje ofenzywę.

Paryż. (PAT.). Komunikat z frontu marokańskiego donosi, iż w ostatnich 24 godzinach zauważono na całym froncie wzmożoną ruchliwość patroli powstańczych. Powstańcy zaatakowali ponownie pozycje leżące w sąsiedztwie Tetuanu, zostali jednak po ciężkich walkach odparci.

Wywiad francuski stwierdził, iż Abd El Krim przygotowuje się do generalnej ofenzywy na Fez, przyczem emisarjusze jego na tyłach wojsk francuskich prowadzą intensywną propagandę zapowiadającą rychłe oswobodzenie z pod władzy francuskiej.

Interpelacja Doriota odrzucona.

KLĘSKA KOMUNISTÓW.

Paryż. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu izby Herriot przypomniał, iż izba winna ustalić termin dyskusji nad interpelacją komunisty Doriota, dotyczącą Marokka.

W związku z tem Painleve oświadczył, że rozumie zniecierpliwienie izby i dlatego już teraz może powiedzieć, że ci wszyscy którzy bronią tam Francji, objawiają wielki hart ducha i wszyscy zgadzamy się z tamtymi co do celu, do jakiego należy dążyć. Należałoby powiedzieć więcej nieco w tej sprawie, lecz jest to niemożliwe w chwili, której rozpoczęte zostały rokowania z sąsiednim narodem, gdy chodzi o przyspieszenie nadejścia tego pokoju.

Sprawa Marokka jest przedewszystkiem sprawą narodową, wchodzi tu w grę przyszłość całej Afryki Północnej. Pewni ludzie spokojnie robią użytek z dokumentów, które znalazły się w ich rękach w sposób niedopuszczalny, co może spowodować trudności w rozpoczętych rokowaniach francusko-hiszpańskich mających na celu osiągnięcie pokoju.

W konkluzji premjer domaga się od izby odroczenia dyskusji nad interpelacją Doriota. Izba odrzuciła 436 głosami przeciw 34 interpelację Doriota.

Rozbicie lewicy.

Paryż. (PAT.). W związku z głosowaniem w izbie deputowanych nad sprawą interpelacji komunisty Doriota, grupa socjalistów zjednoczonych zebrała się dzisiaj rano, celem omówienia sytuacji politycznej. Wielu członków zebrania usiłowało jak się zdaje, bez powodzenia przywrócić zachwianą jedność grupy. Na czoło zagadnień wysunęła się kwestja kontynuowania polityki poparcia rządu.

Część grupy oświadczyła, że w wytworzonych warunkach, nie może bez zmiany kierunku polityki narodowej stać na dotychczasowem stanowisku. Na zebraniu tym nie powzięto żadnych decyzji.

Blokada wybrzeża.

Paryż. (PAT.). „Le Matin" dowiaduje się, że podczas podróży swojej do Marokka Painleve uzyskał pewność, że tylko dzięki poparciu pewnych awanturników oraz przy pomocy różnych narodów muzułmańskich Abdel Krim podjął ofenzywę na tak wielką skalę, jednakże szef Rifenów jest już otoczony na froncie północnym i będzie całkowicie niebawem zablokowany na wybrzeżach terytorjum Rifenów.

Nienawiść do cudzoziemców wzrasta.

Nota mocarstw do rządu chińskiego.

Londyn. (PAT.). Agencja Reutera dowiaduje się, że wszelkie domysły dotyczące wspólnej akcji mocarstw w Chinach są pozbawione wszelkich podstaw, gdyż wszystkie mocarstwa mają zamiar przestrzegać zasady nieinternowanie w sprawy wewnętrzne Chin i zachowania t. zw. „otwartych drzwi".

Przedstawiciele mocarstw w Pekinie złożyli w dniu dzisiejszym rządowi chińskiemu nową notę, w której zaznaczają, że według otrzymanych ze wszystkich części Chin wiadomości nienawiść do cudzoziemców wzrasta i dają się odczuwać tendencje wywrotowe, które stają się rzeczywiście zatrważające. Przedstawiciele mocarstw zwrócili na to uwagę rządu chińskiego zaznaczając, że natychmiastowe powzięcie jaknajenergiczniejszych kroków w celu stłumienia rozruchów jest nieodzowne.

Druga nota Anglji.

Londyn. (PAT.). „Telegraphen Company". Słychać, że angielski pełnomocnik w Pekinie złożył drugą notę protestującą przeciwko plądrowaniu konsulatu angielskiego i sklepów angielskich w miejscowości Kiangkiang. Również Japonja złożyła podobną notę. Wszyscy cudzoziemcy opuszczają miasto i okolice.

OCHRONA POSELSTW CUDZOZIEMSKICH.

Londyn. (PAT.). Z Pekinu donoszą, iż przybyły tam pierwsze oddziały wojsk Czang Tso Lina, część tych oddziałów pełni służbę przed poselstwami i cudzoziemskiemi zakładami przemysłowymi.

STRAJK NA ŻĄDANIE STUDENTÓW.

Londyn. (PAT.). Według doniesień z miejscowości Fuczan zażądali tamtejsi studenci aby Chińczycy, zajęci u cudzoziemców rozpoczęli strajk.

Wojska cudzoziemskie będą wycofane?

Interpelacja w Izbie gmin.

Londyn. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin pułkownik Day, członek Labour Party zainterpelował rząd zapytując, jakie kroki zostały przedsięwzięte w celu zabezpieczenia mienia i życia angielskiej ludności w Chinach.

W odpowiedzi Albert Samuetls oświadczył, że regularne wojska chińskie, ochotnicy z pośród Anglików zamieszkujących Chiny, oraz 1200 żołnierzy, piechoty i marynarki pilnuje porządku. Można jednak się spodziewać, że wkrótce wojska cudzoziemskie zostaną wycofane z terytorjum chińskiego.

—o—

Chińczycy prą do wojny z Anglją.

Szanghaj. (PAT.). Wedle doniesienia półurzędowego japońskiej agencji telegraficznej wręczyli reprezentanci 60 organizacyj chińskich ministrowi wojny następujące postulaty:

1) Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją;

2) wysłanie wojsk chińskich do wszystkich portów handlowych celem ochrony kolei chińskich;

3) wypowiedzenie wojny Anglji.

Minister odpowiedział, że najlepszem załatwieniem na razie byłoby ograniczenie się do czynności pokojowych oraz zaczekanie aż cudzoziemcy przyjdą do upamiętania. Gdyby jednak miało przyjść do ostateczności, w takim razie rząd chiński nie będzie działał wbrew woli i oczekiwaniom narodu.

Skład nowego gabinetu belgijskiego.

Bruksela. (PAT.). Gabinet ukonstytuował się. Poullet objął prezydjum i handel zagraniczny, Vanderveldt sprawy zagraniczne, Rollin-Jackemin sprawy wewnętrzne, gen. Kestens obronę narodową, Vandervyvere rolnictwo.

Gabinet składa się z 5 liberałów, pięciu ktolików i dwóch osobistości o tendencjach liberalnych. Rada generalna partji socjalistycznej aprobowała 40 głosami przeciw 16 skład gabinetu.

PIOTR VEBER. 2

Dobry duch.

Tłomaczyła z francuskiego Marja Bogdani.

Wysiedliśmy z wagonu, a za nami wyrzucono bagaże z taką miną, jakby nam miotano zniewagi w twarz, potem pociąg odjechał, a my zostaliśmy na peronie wśród stosu pak. Jakiś starzec z dużym batem w ręku podszedł ku nam.

— To wy przyjeżdżacie z Paryża? — spytał gniewnie.

Jambille rozpoznał w nim naszego gospodarza i począł mu obszernie wyjaśniać przyczyny spóźnienia, ale stary jegomość przerwał mu szorstko:

— Nic nie szkodzi, skoro jesteście na miejscu; trzeba się spieszyć, póki jeszcze jest jasno. Powóz czeka!

Jambille pragnął zabrać rzeczy, okazało się jednak, że nie można wziąć wszystkiego naraz. Gospodarz polecił nam zabrać tylko walizy, po resztę rzeczy jutro przyśle się drugą furmankę.

— Zresztą — dodał ten stary filut — niewiadomo, co będzie jutro...

Uwagę tę zrozumieć mieliśmy dopiero w przyszłości.

Pojazd, który unosił nas w kierunku zamczyska, wspierał się na dwóch ogromnych kołach i mógł pomieścić tylko cztery osoby. Zaprząg składał się z jednej szkapy melancholicznej, suchotniczej i trzymającej się na ostatnich nogach. Kaszlała jak romantyczny poeta i ledwo wlokła za sobą cztery, podobne kształtem do parantez, nogi. Na przestrzeni dziesięciu kilometrów byliśmy potrząsani i podrzucani na wszystkie strony, a jednak jazda ta była rozkoszna. Panna Nora, sąsiadka moja i współtowarzyszka niedoli, co chwila padała na moje ramię i przepraszała mnie potem, śmiejąc się. Śmiałem się i ja i Jambille, a nawet na ustach pani Jambille ukazał się wesoły uśmieszek.

Była to ta cicha godzina przedwieczorna, kiedy spokój spływa na ludzi i rzeczy. Każda chata zamykała już swe jedno jedyne oko, niebo szarawego, wytwornego koloru ciemniało szybko — tylko jakaś opóźniona chmura płonęła jeszcze czerwienią na skraju horyzontu. Spokój tej wieczornej godziny przeniknął i nas, przestaliśmy się śmiać i paplać; wieczór spływał na ziemię.

Nagle na skraju horyzontu wyłonił się zamek, cel naszej podróży i zarysował swe czarne kontury na tle obumierającego nieba. Wzrastał w miarę, jak się zbliżaliśmy, zapanował wkrótce nad całym horyzontem. Była to masa ciemna, ponura, pozbawiona świateł. Z węgłów zamczyska wystrzelały w górę czarne baszty. Straszna ta masa przygniatała nas poprostu swoim ogromem.

Dotarliśmy nakoniec do bramy wjazdowej. Pojazd nasz stanął w podworcu, na którym znajdowała się jakaś istota bezpłciowa, czekająca, jak się zdaje, na nasz przyjazd. Mandragora ta trzymała w ręku podwórzową latarnię.

Nasz gospodarz rzucił temu człeczynie lejce i rzekł:

— Ojcze Fouin, przyjechali nasi Paryżanie, zaprowadźcie ich na miejsce.

— Jakto? — odmruknął stary — mieli tyle odwagi, żeby tu przyjechać?

— Tak jest; muszę pokazać im pokoje; weźcie pakunki!

— Jak pan każe... — odparła ta nędzna kreatura.

To przyjęcie nie było zbyt zachęcające. Ogromna budowla zbliska robiła jeszcze bardziej przygniatające wrażenie, a niepewne światło latarni podwajało imponujące rozmiary schodów, po których mieliśmy wejść na górę.

Podjąłem się wniesienia co lżejszych waliz, tajemniczy staruszek dźwigał większe pakunki, panie niosły swe torebki podróżne, a Jambille zabrał się do dwóch pudeł na kapelusze — w których znajdowały się najrozmaitsze przedmioty — nawet... istotne kapelusze.

Weszliśmy do sali strażniczej, gdzie odgłos naszych kroków zbudził ponure echa. Pragnęliśmy obejrzeć ostrołukowe sklepienie, ledwo majaczące w chwiejnem świetle latarni naszego przewodnika, której blask wywoływał z mroków to kapitel jakiejś kolumny przepysznie krzesanej, to jakąś śmiałą rzeźbę. Światło przenikało chwilami w głąb sali, w której widniały szeregi niekończących się kolumn. Gospodarz jednak nie pozwolił nam zatrzymać się dłużej i naglił, byśmy prędzej weszli na piętro. Z tych potężnych sklepień spływał lodowaty powiew, choć było to upalne lato, ponure echa powtarzały odgłos naszych kroków i zdawały się budzić minione wydarzenia historji, drzemiące tutaj snem odwiecznym.

Nagle latarnia zniknęła nam z oczu na zakręcie wąskich schodków, wiodących na górę; wszyscy rzuciliśmy się z pośpiechem za starym Fouin'em, wlokąc za sobą walizy i kosztowne pudła wzdłuż ślimakowato skręconych schodków, pogrążonych w ciemnościach; damy śmiały się nerwowo, a Jambille trzymał bez ceremonji naszego gospodarza za ubranie.

Dotarliśmy nakoniec do platformy schodów. Co za zdumienie! Te wąziutkie schodki wiodły do ogromnej i niezmiernie wysokiej hali.

— To sala sądowa książąt Vaulusiersów — objaśnił nas gospodarz.

Uczuliśmy się całkowicie zgubieni w tej ogromnej hali, w której nie było ani jednego sprzętu. Ongiś na murach tych musiały znajdować się kobierce i portrety, ale dziś nic nie pozostało z dawnej świetności — wszystko zagarnęła zachłanność atykwarjuszy.

Jambille wpadł w złość i przypomiał gospodarzowi, iż wynajął lokal umeblowany, na co otrzymał w odpowiedzi blady uśmiech. Jakiż to tapicer podjąłby się umeblowania podobnej sali? Ogromny komin zajmował jednę ze ścian, możnaby w nim upiec całego wołu, pod warukiem, że się poświęci na to cały dąb. Przez drzwi pozbawione obu skrzydeł, widać było długą galerję, o oknach ostrołukowych, zdobnych w witraże w oprawie ołowianej. Pierwsze promienie księżyca oświetlały tę galerję ponurym blaskiem.

Doprawdy! Było to piękne, lecz groźne zarazem. Miałem ochotę rozpłakać się. Panie usiadły na walizach, my zaś poszliśmy obejrzeć pokoje sąsiadujące z salą sądową: dwadzieścia maleńkich celek mniszych. W każdej znajdowało się łóżko bez prześcieradła; cieniutki placuszek materacu leżał bezpośrednio na sienniku ze zbutwiałej słomy. Jambille pienił się ze złości.

— Podłe bydlę! Za cóż ja zapłaciłem tysiąc franków zadatku? Ja tu wam pokażę, jakem Jambille! Przecież poprostu niema na czem się położyć!

Stary odpowiedział:

— Nie miałem czasu, by się postarać o bieliznę pościelową. Ale jutro wszystko będzie gotowe, zaręczam za to. Pierwszą noc prześpicie państwo w ubraniach i nie poumieracie z tego powodu.

Powróciliśmy do pań, które drzemały, siedząc na walizach i oznajmiliśmy o fatalnej sytuacji; były zbyt zmęczone, by się oburzać. Wydobyliśmy z pudła cztery świece, z których dwie przylepiliśmy do gzymsu kominka, a dwie do kolumn. W trakcie tego zajęcia posłyszeliśmy brzęk żelaziwa; pospieszyłem do najbliższego okna galerji i zdążyłem zobaczyć naszego gospodarza, który właśnie odjeżdżał, przynaglając do biegu swego apokaliptycznego rumaka. Fakt ten doprowadził Jambille'a do nowego ataku wściekłości.

— Stary bandyta! Zapłaci on mi za to! No, ale trudno, takeśmy się urządzili, że musimy tańcować, jak nam grają.

Nikt nie miał ochoty tańczyć, ale nasze panie, wierne wzniosłej tradycji swej płci, wzięły sprawę ze strony komicznej. Pani Jambille usiłowała zmusić się do rozpaczliwego śmiechu i oświadczyła, że nigdy w życiu nie widziała równie komicznej sytuacji, a panna Nora dodała, że nigdy lepiej się nie bawiła.

W tej chwili posłyszeliśmy jakiś hałas w galerji, pobiegłem i udało mi się złapać za kark naszego gnoma z latarnią, który przemykał się ku ślimakowatym schodom. Przyprowadziłem go do sali.

— Nie czyńcie mi krzywdy! — wyjęczał piskliwym głosem.

— Nic ci się złego nie stanie — rzekł Jambille — powiedz tylko czemu tak chyłkiem uciekasz? Aleście nas ładnie przyjęli!

— Puście mnie, panowie, muszę duchem wracać do domu.

— Cóż u licha? Przecie nie jesteśmy bisurmanami? Czego się nas boisz? — odparł Jambille zirytowany.

— Panie! Muszę odejść. „On“ przychodzi o tej godzinie...

— Co za „on“?

— Upiór, który tu straszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka z ogran. Wydawnicza odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.